Nr 353. Kraków, Sobota 3 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heczeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Wilhelm II i Mikołaj II.

Przez morze Bałtyckie spieszą w tej chwili jachty carskie, aby zawieść cara Mikołaja w objęcia Wilhelma II. Zjazd ani nie został odroczony, ani przeniesiony w dalsze odleglejsze od lądu miejsce, jak to zapowiadano zaraz po pojawieniu się pierwszych dotyczących wieści w prasie półurzędowej, lecz odbędzie się w czasie i miejscu pierwotnie naznaczonem. Te skrzętnie rozszerzane mylne informacye należały widocznie tylko do owego mnóstwa środków i środeczków, które zapewnić mają bezpieczeństwo wycieczki carskiej i całego zjazdu. Snać w otoczeniu carskiem niepewność i trwoga są naprawdę wielkie, jeżeli uważają tam za potrzebne do takich nawet uciekać się manewrów. W Swinoujściu samem czuwać będzie nad carem aż 30 niemieckich okrętów wojennych.

Zjazdem tym zajmuje się dziś cała prasa europejska. Z pewnem zaniepokojeniem spogląda nań prasa francuska. Odkąd wyrównane zostały wszelkie kwestye sporne między Francyą i Anglią, odkąd republika francuska znalazła oparcie o Wielką Brytanię, niechętnie spoglądającą na rozwój nietylko państwowej, lecz i ekonomicznej potęgi Niemiec, zwłaszcza zaś od chwili, w której zwycięstwa Japończyków i rozstrój wewnętrzny zdarły z Rosyi blichtr największej w Europie potęgi, sojusz z caratem stracił już dla Francyi to znaczenie, jakie miał dawniej, znaczenie tarczy i zasłony przed dalszemi uroszczeniami potężnego sąsiada z za Renu; mimo to nikomu zapewne nad Sekwaną nie byłoby obojętnem, gdyby sojusz ten miał się zupełnie rozluźnić, a dotychczasowy sprzymierzeniec przerzucić się na stronę Niemiec. Wprawdzie i rząd carski potrzebuje jeszcze Francyi i jej bogatych źródeł finansowych dla tak bardzo mu potrzebnej nowej pożyczki i tych źródeł Niemcy zastąpić mu nie mogą — lecz i to wziąć trzeba na uwagę, że bankrutujący organizm samodzierżawia, grający już „va banque“ stał się czynnikiem nieobliczalnym, zdolnym do każdego zboczenia, do każdej próby nowej, o ile by ją uważał za konieczną do ocalenia swego bytu. Już więc wobec tego, mimo prawdopodobnych wyjaśnień“, i zapewnień, opinia francuska z tej wizyty carskiej u władcy Niemiec zadowoloną być nie może.

I prasa angielska podejrzewa, że zjazd w Swinoujściu może wywrzeć wpływ na obecną konstelacyę polityczną w Europie. „Times“ przypuszcza np., że omawiana tam będzie kwestya wznowienia dawnego trójprzymierza Prus, Rosyi i Austryi. Ostatnie państwo pozyskane może zostanie dla idei tej przyznaniem mu większych wpływów na półwyspie bałkańskim. I wobec tego także bliska już wizyta króla Edwarda w Ischlu, podczas której będzie tam obecny także austro-węgierski minister spraw zagranicznych baron Aerenthal, nabierze większego politycznego znaczenia.

Prasa niemiecka wprawdzie, zwłaszcza półurzędowa, zapewnia uroczyście, że zjazd ten ma tylko charakter osobistej grzeczności, że nie spowodowały go żadne polityczne cele, lecz tylko pragnienie cara, aby odwzajemnić się sąsiadowi za jego wizytę z przed dwóch lat na wodach fińskich. Wiadoma atoli rzecz, iż takie zapewnienia nie mają żadnej faktycznej wartości.

I my już w poprzednim naszym artykule wskazaliśmy na to, że wizyta carska sprawia wrażenie aktu dziękczynnego za stałą przyjaźń Wilhelma II., bynajmniej atoli tego jej celu nie uważamy za jedyny i wyłączny. Przeciwnie, mamy wszelki powód do przypuszczenia, że w wzajemnych wynurzeniach obu panujących i polityczne zdania i uwagi ważną odgrywać będą rolę. Czy i o ile dotyczyć one będą „wielkich“ kwestyj politycznych, to trudno przewidzieć, natomiast nie ulega chyba wątpliwości, że jedna sprawa pominięta nie zostanie, a mianowicie sprawa polska. Ona zawsze jeszcze najsilniej wiąże oba państwa i obustronne dwory, z niej to głównie wypływają afekty Hohenzollernów dla dworu rosyjskiego. Dopóki w tej kwestyi rząd carski pójdzie za radami i wskazówkami z Berlina, może być pewny życzliwego poparcia ze strony Prus i Niemiec. Obawiać się zaś trzeba, że dotyczące wskazówki niemieckie i tym razem znajdą u cara i jego doradców politycznych bardzo chętne ucho.

Zjazd w Swinemünde nie zmieni zapewne w większej mierze stosunków w europejskim koncercie mocarstw — lecz niejedno zmienić może w Rosyi i w krajach dawnej Polski, a już bez wątpienia nie zmieni na lepsze.

Z głosów prasy rosyjskiej warto przytoczyć enuncyacyę „Rusi“. Dziennik ten pisze:

„W danym razie zależeć będzie wiele od charakteru tego prywatnego spotkania, o czem ani my, ani nasza dyplomacya nic wiedzieć nie możemy. Pozostawmy więc te czynniki, nie dające się skontrolować, na uboczu i spojrzmy w leżące przed nami odkryte karty. Wówczas możemy stwierdzić, że ogólne położenie polityczne, z jakiem obecny minister spraw zagranicznych Izwolski, liczyć się będzie w konferencyi z cesarzem niemieckim i ks. Buelowem, jest dla nas znacznie pomyślniejszem, aniżeli w jesieni w r. 1906, kiedy to Izwolski, jadąc przez Paryż do Berlina, musiał spokojnie przyjąć naganę za nasze pierwsze kroki podjęte w celu zbliżenia się do Anglii. Chociaż porozumienie to nie przyszło jeszcze do skutku, jednakowoż nie ulega już wątpliwości, że wkrótce stanie się faktem. W ciągu tygodnia przyszłego powraca ambasador angielski Nikolson z Anglii i układy doprowadzone zostaną do pożądanego celu. W kierunku tym zaznaczającego się kursu nie będzie mógł tak łatwo cesarz niemiecki zmienić, zwłaszcza iż Anglia nie tylko z nami, ale także z innemi mocarstwami weszła w porozumienie.“

„Tego zjazd monarchów już zmienić nie może, atoli może on przyczynić się do utrwalenia dzieła pokoju. Pomiędzy Rosyą a Niemcami istnieje cały szereg kwestyj podrzędniejszych, domagających się wyjaśnienia i usunięcia. Miejmy nadzieję, że zjazd monarchów, zaopatrzony w tak rozległe aparaty dyplomatyczne, odda sprawom tego rodzaju dobrą przysługę“.

A do tych kwestyj, rzekomo „podrzędniejszych“ — należeć będzie zapewne także sprawa polska.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeński dziennik „Fremdenblatt“ ogłosił pod wymienionym tytułem artykuł, który widocznie zawiera informacye ze sfer urzędowych, osłonięte oczywiście rozmaitemi zastrzeżeniami, jak to zwykle się zdarza w podobnych wypadkach. Ze względu na wielką doniosłość sprawy, poruszonej w tym artykule, i ze względu na źródło jego pochodzenia, wywody „Fremdenblattu“ powtarzamy dosłownie:

„Jak wiadomo — pisze autor artykułu — od dłuższego czasu rząd ma zamiar wdrożyć akcyę celem sanacyi finansów krajowych. Ministerstwo skarbu chce poprzednio poznać zapatrywania Wydziałów krajowych i na koniec września zwołać ankietę, do której Wydziały krajowe wysłałyby swoich delegatów. Dla ułatwienia i uproszczenia obrad ankiety, minister skarbu już teraz podobno rozesłał Wydziałom krajowym kwestyonaryusz, mający być podstawą ankiety, razem ze statystycznemi datami. Na podstawie tego materyału będą mogły Wydziały krajowe powziąć orzeczenia i wnioski, odnoszące się do pytań urzędowego kwestyonaryusza.

„Podobno na pierwszym planie rozstrząsań urzędowych, wcale zresztą nie ukończonych jeszcze, znajduje się nie tyle przekazanie krajom pewnych podatków państwowych, jak raczej wyznaczenie rocznej stałej kwoty, wynoszącej może 25 milionów koron. Środków do tego wyznaczenia dostarczyłby może ewentualnie podwyższony podatek wódczany o kwotę 30 koron. Jednakże wszystko to, jak zaznaczyliśmy, nie wyszło jeszcze poza stadyum urzędowych badań. Nie jest również wykluczone, że obrady ankiety wskażą inną pożądaną drogę. Projektów sanacyi finansów krajowych nigdy nie brakowało. Pomiędzy innemi polecano, ażeby krajom przyznać prawo pobierania krajowych opłat stemplowych za krajowo-administracyjne czynności urzędowe, co jednakże byłoby wyłomem w państwowym monopolu stemplowym, polecano również upoważnić kraje do pobierania podatku spadkowego, lub innych danin. Urzeczywistnienie wymienionych, podobnie jak innych projektów podatkowych byłoby dla ludności jeszcze większem obciążeniem, niż projekt wysunięty na pierwszy plan, ażeby krajom przekazać nadwyżkę z jakiegoś podatku państwowego, n. p. wódczanego. Ze wybrany zostanie taki, lub podobny sposób rozwiązania sprawy, domyślać się każe już ta okoliczność, że przed kilku miesiącami, oczywiście z wykluczeniem precedensu, co do pokrycia i dalszego trwania, ministerstwo skarbu wypłaciło Styryi i Krainie sumy z kasy państwowej jak zaliczkę na przekazania, które później może zostaną im przyznane.

„Co do formy przekazania pewnej oznaczonej kwoty, najważniejszą jest kwestya rozdziału na kraje, a więc opracowanie odpowiedniego klucza repartycyjnego. I co do tej kwestyi istnieją liczne projekty. Już przed kilku miesiącami (d. 31 marca b. r.) podaliśmy projekt, ażeby klucz repartycyjny ułożyć na podstawie skombinowania liczby mieszkańców każdego kraju i procentowego udziału jego dodatków do podatków państwowych, a to z tego powodu, że akcya sanacyjna musi być niezaprzeczenie opartą na momencie potrzeby. A potrzeba sanacyi wyraża się bezwarunkowo w procentowym stosunku dodatków do podatków państwowych. Im mniej pewien kraj posiada własnych środków do pokrycia wydatków administracyi, tem wyższe musi nakładać dodatki do podatków. Gdyby natomiast podany z innej strony projekt, ażeby jako klucz repartycyjny przyjąć płacony przez kraj pewien podatek, n. p. gruntowy, to w takim razie groziłoby niebezpieczeństwo, że właśnie kraje pod względem podatkowym najsilniejsze — a więc kraje, jak np. Austrya Dolna, cieszące się zdrowemi finansami krajowemi, a więc nie potrzebujące takiej pomocy — otrzymałyby względnie większe kwoty, niż kraje potrzebujące rzeczywiście sanacyi finansów. Zresztą kluczów repartycyjnych nie brak. Wskazujemy tutaj na klucz planu bezpośrednich podatków osobistych i podatku wódczanego. W obecnym wypadku chodzi jednakże o inny cel i dlatego potrzeba wybrać nową, odpowiednią celowi drogę. I jasną jest rzeczą, że tutaj, gdzie chodzi o sanacyę, właśnie moment potrzeby, niezdolność podołania zadaniom administracyjnym powinna być o wiele więcej uwzględniona, niż inna, odwrotna właśnie okoliczność, a mianowicie względna wielkość zadań administracyjnych, które kraj z własnej siły, z własnych środków wypełnia“.

Zupełnie zgadzamy się na wywody dziennika wiedeńskiego, że klucz repatycyjny co do przekazania kwot pewnych z kasy państwowej na rzecz krajów powinien uwzględniać położenie finansowe tych krajów, ażeby prowincye bogate nie otrzymały lwiego udziału, zaś prowincye ubogie nie wyszły pokrzywdzone. To jest formalną stroną sprawy uzdrowienia finansów krajowych. Co do strony merytorycznej, to z artykułu „Fremdenblattu“ widać, że rząd pragnie uzyskać kwoty dla krajów z podwyższenia podatku od wódki. Bez względu na stanowisko czyjekolwiek wobec konsumcyi alkoholu, stwierdzić musimy, że podwyższenie podatku od wódki byłoby nowem obciążeniem Galicyi, która na tem polu za czasów ministra skarbu Dunajewskiego została już należycie obciążoną. Ludność Galicyi i to właśnie najmniej zamożna odczułaby ten podatek dotkliwie, a także i te gałęzie przemysłu, które używają spirytusu do wytwarzania siły motorowej, narażoneby zostały na wzmożone koszta. To też projekt nowego opodatkowania wódki obudza poważne wątpliwości. Nie wątpimy jednak, że Wydział krajowy w razie dojścia do skutku ankiety, a zresztą i poza nią, będzie należycie bronić interesów kraju.

Z zaboru pruskiego.

(„Dziennik Poznański o wywłaszczeniu. — Ryzykowna sprawa. — Niedola robotników galicyjskich w Prusiech. — Echa strajku szkolnego.)

W sprawia zapowiadanego przez prasę półurzędową i hakatystyczną projektu wywłaszczenia ludności polskiej z ziemi, „Dziennik Poznański“ zamieścił kilka artykułów, w których omawiał tę ewentualność i dał wogóle pogląd na prace kolonizacyjne z jednej, a parcelacyjne z drugiej strony. Wczorajszy, ostatni artykuł kończy się następującemi uwagami:

„Wobec rozpaczliwego położenia dzieła kolonizacyjnego hakatystów liczyć musimy się z możliwością nowego prawa antipolskiego. Trudno powiedzieć, jakiemi drogami rząd starać się będzie wyjść z przykrego położenia, w jakie go wprowadziła ta polityka. Nasza praca społeczna opierać się musi na doświadczeniach, któreśmy wynieślismy z błędów ekonomicznych komisyi kolonizacyjnej. Dążyć musimy przedewszystkiem do jednoczenia kapitałów w naszych bankach, do pracy wspólnej, czy to pod względem obrotów finansowych, czy też pod względem dalszego kształcenia się zawodowego.

„Potędze finansowej i przymusowej państwa, które nowemi ustawami antipolskiemi ma ratować zbankrutowaną politykę antipolską hakatystów, my przeciwstawiamy potęgę ludu polskiego roboczego i organizacyę społeczną, polegającą na zdrowych zasadach ekonomicznych.

„Bezwarunkowo zrobi, czy to prawo przymusowego wywłaszczenia, czy też inny działalność komisyi kolonizacyjnej podtrzymujący środek, uszczerbek w społeczeństwie naszem, ale nie zdoła wyniszczyć jądra narodu i siły jego żywotnej. Komisya kolonizacyjna pomimo swoich 450 milionów marek zbankrutowała po 20 letniej działalności. Każdy inny środek antipolski ostać się również nie może, boć to wszystko budowle, oparte na hakatystycznej nienawiści rasowej, a nie na fundamentach równouprawnienia. To też ni wolno nam upadać na duchu wobec nowych ciosów nam grożących, lecz pracować winniśmy wspólnie i wytrwale nad uratowaniem bytu naszego ekonomicznego i społecznego.“

Do tych uwag dodamy z naszej strony, że ewentualne ogólne wywłaszczenie ludności polskiej z ziemi nałożyłoby na państwo pruskie takie finansowe ciężary, iż wątpić należy, czy rząd i sejm pruski odważą się na taki środek radykalny. W samem tylko Księstwie znajduje się w ręku polskich właścicieli dóbr i włościan jeszcze przeszło 1,100.000 ha ziemi. Na wykupno tych obszarów, po cenie, jaką wytworzyła komisya kolonizacyjna, potrzebaby około półtora miliarda marek. Na ogólne zaś wyrugowanie ludności polskiej z ziemi we wszystkich tych dzielnicach około 2 i pół miliarda marek. Doliczywszy do tego wykazu już pół miliarda, otrzymamy olbrzymią kwotę 3 miliardów marek — a więc więcej, niż kosztowałaby wielka jaka wojna. Wywłaszczenie mogłoby zatem postępować tylko w wolnem tempie; tymczasem zaś mogą zajść także wypadki, które tej olbrzymiej, niebywałej w takich rozmiarach zbrodniczej akcyi ekspropriacyjnej raz na zawsze położą koniec.

Dla braku niemieckich robotników rolnych nawet komisya kolonizacyjna w zaborze pruskim w swoich dobrach jeszcze nie skolonizowanych posługiwać się musi robotnikami z Królestwa lub Galicyi. Jak ciężkie atoli musi być położenie tych robotników pod władzą hakatystycznych administratorów kolonizacyi, to wnosić można z następującego doniesienia, jakie pojawiło się w niemieckich pismach poznańskich:

„W dobrach komisyi kolonizacyjnej Starejhucie pod Czarnkowem zerwali robotnicy sezonowi z Galicyi kontrakt i stawili opór żandarmowi, chcącemu ich aresztować. Sąd czarnkowski skazał we wtorek jednego z nich na trzy miesiące, a siedmiu innych każdego na tydzień więzienia“.

Czy byli to polscy, czy ruscy robotnicy i z jakiego powodu zerwali oni kontrakt, o tem doniesienie powyższe milczy zupełnie. Wobec znanej potulności robotników galicyjskich, przypuszczać jednakże trzeba, że odważyli się oni na zerwanie kontraktu i taki opór jedynie z powodu złego obchodzenia się z nimi i krzywdzenia ich na każdym kroku. Czy konsulaty austro-węgierskie w Prusach wcale się nie zajmują tymi robotnikami galicyjskimi?

Strajk szkolny ustał, lecz zawsze jeszcze przypominają go wyroki sądów pruskich i nowe ofiary. Tak n. p. onegdaj sąd pruski w Gnieźnie skazał na kary od 5 do 15 marek kilkunastu polskich włościan i kilka Polek za to jedynie, że wracającemu z więzienia proboszczowi swemu zgotowali owacyjne przyjęcie i powitanie. Zarzucono im, że urządzili bez pozwojenia policyi „pochód publiczny“ na ten cel! Świeżo wrócił z więzienia po odbyciu nałożonej nań za strajk szkolny kary więziennej zacny były proboszcz gnieźnieński ks. Piotrowicz, — natomiast inny dzielny proboszcz tamtejszy ks. Gapczyński z Rogoźna, udał się wczoraj do więzienia we Wronkach, aby tam za obronę polskiej dziatwy przepędzić trzy miesiące za kratami!

Z prasy rosyjskiej.

(Program wyborczy dla Rosyan w Królestwie. — Czy możliwa autonomia w Rosyi. — Blok reakcyjny. — Nagonka „Rossyi“ na Polaków i głosy umiarkowańszej prasy. — Nowe prawo wyborcze.)

Agitacya wyborcza do trzeciej Dumy zatacza jak dotąd słabe kręgi. Najczynniejszymi są związki reakcyjne „istinno russkich“, które

---

Stefan Zeromski

Dzieje grzechu.

72 (Ciąg dalszy.)

Usłyszała w tem zapytaniu krzyk duszy. — Ujrzała w jego bladej twarzy spazmy namiętności, w oczach rozpaczliwą żądzę, w ustach skrzywionych i dygocących błaganie, które za chwilę mogło wybuchnąć szlochaniem, zniewagą, przekleństwem. Z oczyma tak w nią wlepionemi, jak krzywe haki, stał nieruchomy, wahający się. Nagle bez pożegnania odszedł i znikł.

Ewa spoglądała za nim przez czas pewien, wyczekując, że jeszcze wróci. Pragnęła słyszeć jeszcze jego przedziwny, zdyszany głos. Dawne echo przeżytych uczuć... Widzenie tych samych uczuć jakby z pod spodu, z innego punktu...

Chciała powiedzieć prawdę. Podziękować serdeczniej za wszystko, co dla niej uczynił, zaprzeczyć temu, że jest względem niego niewdzięczna. Chciała mówić do niego o mnóstwie jeszcze spraw, które zjawiły się w myślach. Ale w pewnej chwili uczuła, że Szczerbic już napewno odszedł i że napewno nie wróci. Ukłucie żalu...

Trwoga nieznośna, jak powiew zimnego wiatru, pędzącego przez puste pola... Dreszcz ohydnego egoizmu przeszył ciało. Siadła na miękkiej kanapie w pobliżu okna.

Od stołów gry szedł ku niej nieustający gwar, szelest i jakby łoskot bezgranicznej rozkoszy i bezgranicznej rozpaczy tych serc, co pod blaskiem niskich lamp szalenie biły. Słyszała co się dzieje, bo nie mogła nie słyszeć, ale już dawno stąd odeszła duchem. Błąkała się i chwiała po obcych miejscach. Czuła, że coraz jest gorzej, że ją zła dola potrąca i pędzi z jednej wizyi w drugą, z kraju uczuć podłych w coraz podlejszy. Nie mogła dać sobie rady i nie mogła zapłakać. Widok krzywdy bez granic wydzierał z piersi krzyk, a krzyk nie mógł się wydrzeć i zamierał w zduszonej piersi.

Krążyło koło niej, oddalało się i znowu szło pytanie, co to są za ludzie, ci przy stołach gry? Co ich przypędziło ze wszystkich końców świata? Poco wydzierają sobie w męczarni garście złota, kiedy ono do niczego nie służy? Czemu są, jak poszarpane członki Dionizosa, które się wzajem napróżno szukają?

Obok ręki leżała zmięta gazetka miejscowa. Ewa zaczęła ją machinalnie czytać, nie bardzo wiedząc, poco to robi i co czyta. Wśród mnóstwa banalnych plotek wydrukowane było grubemi czcionkami kilkakroć powtórzone zdarzenie. Łódź rybacka nie wróciła tego ranka z sześcioma ludźmi. „W burzy dzisiejszej nocy zginęli — mówiła druga wiadomość. Szukano ich wszędzie, ale nie dotarli nigdzie. Jeden zostawił pięcioro dzieci, drugi troje, trzeci był to młody rybak, bezżenny.“ — Jeszcze jedna wiadomość — we dwanaście godzin później: „nie znaleziono nigdzie“.

Wszystko, co było w życiu Ewy, teraz wyszło, jak wyzwolony tłum zbirów. Osaczył ją najniższy motłoch uczuć, co się wyrwał z za drzwi więzienia. Zamknęła oczy

Machinalnie podniosła do ust chustkę i ocierała wargi.

Przemknęła myśl tak niepochwytna, że ledwie ją można było pojąć. — myśl o tem, że „Łukasz“ jest to pewne widziadło — nic więcej. Usta same wyszeptały:

— Już go na świecie wcale niema. Zabił się.

Głuche, bezsilne szlochanie bez łez, jak suchy kaszel wydarło się z ust. Serce nie biegło swą własną, znaną drogą, lecz zdawało się skakać wpoprzek tej drogi. Jeszcze myśl:

— Gdzie teraz odnaleźć... Szczerbica?

Krzyk z głębi duszy:

— Łukasz!

Senny obraz Dwarf'ów, idących dokądś z Kasyna, — na dół, na dół... Żal sięgający do szpiku kości i ściśnienie serca na wspomnienie twarzy pani Dwarf.

Później cisza — i znicestwienie wszelkiego wrażenia. Dobra, długa chwila ciszy. Och, żeby tak zawsze żyć w tej ciszy, leżeć, jakoby na posłaniu w domu rodzinnym za młodych lat, za dni minionych. W tej ciszy świętej tylko jedno przeszkadza, jedno dokucza i nie daje śnić...

Co parę chwil leci z zewnątrz, z za okien, osłoniętych wielkiemi storami... Wicher? Nie, to nie wicher... Czyżby krzyk rybaków z tej samotnej w morzu łodzi?

Daleko, strasznie daleko... Słychać! Wciąż! Głos tęgi, łoskot i głuchy dźwięk — „w-wach!“ Cisza — i znowu „w-wach — w-wach!“ Cisza — i znowu!

— Morze! — wyszeptała, otwierając oczy.

Teraz, na wspomnienie morza uderzył w nią strach bez granic, boleść prawie fizyczna. Serce ścisnęło się i stuliło w sobie, jak ptaszek w nocy, osierociały wśród piorunów. Słychać, jak fale, wzdęte daleko, padają na wysokie skały, jak pękają olbrzymie wodne banie i jak jęczą, zapadając w głębinę. Ewa wstała ze swego miejsca i zbliżyła się do okna. Podniosła brzeg story, odchyliła go i patrzyła w noc głupiemi, szeroko rozwartemi oczyma. Twarda ciemność uderzyła jej oczy.

Wiatr kwiczał, ślizgając się po ogromnych szybach okien.

Deszcz prał w nie długiemi lejcami. Z podmuchów wichru wyrywały się raz wraz oszalałe skoki morza.

Otchłań ciemności wylewała z paszczy swej ryk bałwanów i strumienie zdruzgotanych kamieni.

I oto znowu jakby krzyk w morzu...

Myśl-dreszcz przeleciała tajemnym szlakiem nerwów:

— Nie warto żyć na świecie! Och, nie warto! Wszędzie to samo. Wszędzie krzywda, podłość, przemoc! Wszędzie. Niema nigdzie sprawiedliwości sądu i obrony!

Odwróciwszy się, spostrzegła, że ją pilnie obserwuje jeden ze służących kasyna, badając, widocznie, czy nie żywi zamiaru odebrania sobie w sali życia. Uczucie wzgardy i wyniosłości pchnęło ją naprzód. Poszła przez zatłoczone sale, ulicą, która się przed nią otwierała zawsze. Szeptano. Minęła wspaniały westibul, odepchnęła olbrzymie drzwi i znalazła się we wichrze. Wicher! — Jakby na nią od dawna czekał Palmy skrzypiały w nim, miotając na wsze strony swe olbrzymie wachlarze. Marmurowy chodnik, biegnący na dół, zalany był wodą i lśnił się. Tępe światło bań elektrycznych, które wicher na wysokich słupach kołysał, ukazywało ów chodnik w dziwnem i strasznem świetle. Ewa biegła, czując, że dreszcz przemoczył już jej stanik i zalewa ramiona, że nogi w płytkich lakierkach nurzają się w wodzie i marzną.

Czy to krzyk w morzu, czy w niej? — Słuchała.

Aż oto chodnik urwał się w jakiemś miejscu. Brnęła przez szyny, podkłady, znowu przez szyny. Upadała na ziemię. Nogi jej wlatywały między zwrotnice, jak w potrzaski z żelaza, pantofle wykręcały się na stopach.

Wicher zerwał z głowy wualkę i kapelusz, rozplątał włosy. Nie wiedziała teraz, dokąd biegnie i gdzie jest.

Nieznana siła popychała ją naprzód w tę stronę, skąd dochodziły straszliwe głosy morza. Rybacy wołają, rybacy...

Zdławione serce jęczało posłusznie: — idę już, idę...

Nie wiedząc o tem, że idzie, słyszała rozlegające się raz za razem stękanie zbieganych wód. Coś, jak gdyby jęk ludzki, wypadało z dołu, z pod ziemi i opasywało żebra arkanem rzemiennym, ciągnąc ku sobie. Szlochy, których przenigdy nie zapomni dusza, przetrącały nogi i zginały kolana. (C. d. n.)

jednak w wielu punktach zasadniczo odmiennych trzymają się programów. W tych przygotowaniach jednym z. charakterystyczniejszych objawów jest niezwykle żywe interesowanie się polityką kresów, a w szczególności Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi. Widocznie jestto najpopularniejszem dla nich hasłem, pod osłoną taniego patryotyzmu propagować ucisk i najwsteczniejszą politykę eksterminacyjną. W tym kierunku dokumentem poniekąd historycznym będzie program wyborczy dla Rosyan w Królestwie Polskiem, Litwie i na wszelakich kresach.

Program ten streszcza się w następujących punktach:

1) Rosya jest nierozdzielna i na żadne autonomie nie może pozwolić.

2) Na czele zarządu na kresach powinni stać prawosławni Rosyanie, przesiąkli duchem rosyjskim.

3) Językiem państwowym, językiem władzy, administracyi, wojska, sądu i szkoły powinien być tylko język rosyjski.

4) Szkoła na kresach powinna być taką, aby pod jej wpływem obcoplemieńcy przesiąkli ideami i dążeniami narodu rosyjskiego.

5) Sąd powinien być rosyjski.

6) Prawo, wojsko, policya i system monetarny dla wszystkich kresów (nie wyłączając Finlandyi) powinien być wspólny z Rosyą.

7) Cerkiew prawosławna na kresach powinna korzystać ze specyalnej opieki władzy.

8) Na wszystkich kresach powinny być zorganizowane, pod opieką cerkwi prawosławnych specyalne bractwa cerkiewne, jako instytucye religijno-państwowe.

9) Powinny być przedsięwzięte środki celem utrwalenia rosyjskiej własności ziemskiej na kresach.

10) Urzędnicy na kresach powinni korzystać ze specyalnych przywilejów służbowych; przy przyjmowaniu na urzędy państwowe i publiczne należy zwracać uwagę na to, czy kandydat jest przygotowany odpowiednio do krzewienia idei rosyjskich wśród obcoplemieńców.

11) Należy stworzyć specyalną instytucyę państwową, w celu obrony państwowości rosyjskiej i popierania wiernych sług ojczyzny i wogóle ludności rosyjskiej na kresach.

Tak brzmią żądania „prawdziwych Rosyan". Idą one niewątpliwie dość daleko, ujawniają jednak jednocześnie zupełną nieznajomość stosunków, panujących w Królestwie i na innych „kresach", gdzie rzeczywistość dawno już w wielu punktach poszła dalej, niż tego pragnie nawet program „czarnych secin".

* * *

„Czy możliwą jest autonomia w Rosyi?" Tak zapytuje p. A. Wołyniec na szpaltach, naturalnie „Rossii", a zapytuje, rzecz prosta, po to tylko, aby kategorycznie zaręczyć, że autonomia możliwa nie jest. O poziomie inteligencyi i wykształcenia tego cennego współpracownika „Rossii", zaproszonego oczywiście do zwalczania „obcoplemieńców", świadczy dostatecznie już ta okoliczność, że w pojęciu p. Wołyńca ustrój federacyjny istnieje dotychczas jedynie w państwach jednolitych pod względem językowym. Zrobiwszy to wielkie istotnie odkrycie, p. Wołyniec przytacza jako przykład: Szwajcaryę. Ten „prawdziwie rosyjski" uczony, jak widać z jego artykułu, jest istotnie najgłębiej przekonany, że „państwowym i obowiązującym wszystkich" językiem jest w Szwajcaryi język francuski. Możemy sobie wobec tego oszczędzić trudu streszczania jego artykułu. Argumenty p. Wołyńca przeciwko autonomii Polski, stoją zupełnie na poziomie jego znajomości geografii elementarnej.

Znany reakcyonista, p. Pichno, redaktor „Kijewlanina", ogłosił w tych dniach „orędzie", w którem podaje do wiadomości rewolucyonistów, że dzięki staraniom jego, zjednoczyły się wszystkie miejscowe stronnictwa monarchiczne. Do bloku powyższego weszły organizacye następujące: oddział kijowski „Ruskiego sobrania", kijowska partya monarchiczna, oddział kijowski partyi porządku prawnego, bractwo rosyjskie, związek robotników rosyjskich i oddział kijowski związku narodu rosyjskiego. Zjednoczenie to, zdaniem Pichny, przy nadchodzących wyborach zapewni zwycięstwo „prawdziwym Rosyanom" nietylko w Kijowie, ale i w cały kraju Południowo-Zachodnim.

Dla pozyskania sympatyi wyborców zjednoczone organizacye patryotyczne przyrzekają powołać do życia cały szereg instytucyj użyteczności publicznej; a więc najpierw „narodowy bank rosyjski". — Przyrzekają otworzyć kilka bezpłatnych szkół rzemieślniczych i wreszcie warsztaty, w których znaleźć będą mogli zajęcie pozbawieni pracy.

Czegoby oni nie obiecali, aby sobie zjednać szerokie warstwy w prowincyach południowo-zachodnich, gdzie grunt dla ich polityki niezupełnie jest podatny. Polityka Puryszkiewicza, Kruszewana i Pichny zbankrutowała jednak najbardziej w ich najściślejszej ojczyźnie.

* * *

Cała prasa rosyjska przeszła w milczeniu do porządku dziennego nad napaściami „Rossii", skierowanemi przeciw Polsce i Polakom. Żadne nawet z pism nie zaznaczyło dotychczas, że cytaty, na jakich oparł się organ półurzędowy, są w bezczelny sposób sfałszowane. Ze skromnemi uwagami wystąpiło jedynie „Słowo" petersburskie, a teraz „Kijewskija Wiesti":

„W ostatnich numerach „Rossija" — pisze radykalny organ kijowski — rzuca się na zwolenników polskiej idei narodowej, którzy występowali w Izbie państwowej w Kole polskiem. Przedstawiciele polskiej partyi narodowej, którzy składali Koło w Izbie, nie są bynajmniej zwolennikami poglądów skrajnych. Przeciwnie, narodowcy, opierając się na burżuazyi polskiej i agraryuszach, są w istocie swej wrogami partyi lewicy. I w Polsce walczą oni ostro z partyami socyalistycznemi.

Lecz narodowcy są za autonomią Polski i wobec tego są wrogami „państwowości rosyjskiej", w tym zresztą tylko znaczeniu, w jakim państwowość tę rozumie „Rossija". Domagają się oni samorządu narodowego, swobody dla rozwoju kultury polskiej, unarodowienia szkół i t. p.

„Napróżno „Rossija" zastrzega się, że „oczywistą jest rzeczą, iż za wybryki zagalopowanych polityków nie mogą odpowiadać wszyscy Polacy". Słowom tym przeczy całkowicie treść zdania następnego: „Z drugiej strony rząd nie może, nie powinien znosić dłużej istnienia takich organizacyi polskich, w których, jak w Klubie narodowym, nie tylko że rozlegają się wezwania do stanowczej walki z państwowością rosyjską, lecz w których jednocześnie tak zuchwale obrażany jest naród rosyjski..."

Nie będziemy bronili szowinizmu narodowego — piszą wkońcu „Kijew. Wiesti" — lecz z drugiej strony nie możemy nie zrobić uwagi, że wyłączność narodowa ze strony narodu podbitego jest zrozumialsza, naturalniejsza i robi mniej przykre wrażenie, niż „pycha narodowa zwycięzców".

* * *

W Moskwie w dniu 28 z m. w domu ks. Wołkońskiego zaczęły się posiedzenia zjazdu monarchistów, odbywane w wielkiej tajemnicy. Na posiedzeniach nie dopuszczono nawet korespondentów „Mosk. wied." i „Now. wrem.". Mimo to gazety rosyjskie podają sporo wiadomości, które przedostały się poza mury lokalu zjazdowego.

„Głównym przedmiotem rozpraw zjazdu — pisze informator „Rieczy" — jest kwestya bojkotu trzeciej Dumy. Pod tym względem zjazd rozdzielił się na dwa odłamy, toczące z sobą uparte walki. Większość jednak oświadcza się za bojkotem Dumy, o ile ta mieć będzie jeszcze charakter konstytucyjny. „W interesach prawdziwych Rosyan byłoby, aby i trzecia Duma była jawnie opozycyjna. Wtedy można rozwiązać i trzecią Dumę, a przy tej sposobności odbyć rewizyę praw zasadniczych w tym duchu, aby Duma stała się organem tylko doradczym. Wówczas dopiero prawdziwi Rosyanie powinni wytężyć siły, aby zreformowana Duma składała się z ich przedstawicieli i wyprowadziła Rosyę na drogę spokoju i dobrobytu."

Przeciw temu poglądowi oponują monarchiści, jednakże nie przeciw samej zasadzie, lecz tylko taktyce. Dowodzą oni, że nie wypada używać formy rewolucyjnej, t. j. bojkotu. Owszem należy wziąć udział w wyborach i przeprowadzać swych kandydatów. Następnie dopiero trzeba wszelkiemi sposobami starać się o zmianę praw zasadniczych drogą wyjaśnień, że Duma jest organem prawno-doradczym.

* * *

Skutki nowego prawa wyborczego z d. 16 czerwca. „Riecz" pisze: „Wyjaśnienia senatu, dotyczące wyborów do drugiej Dumy państwowej, wykreśliły z list właścicieli ziemskich około 40 prc. wyborców. Nowe prawo wyborcze zrobiło jeszcze większe spustoszenia przez zastosowania jednego tylko paragrafu 62, skierowanego głównie przeciwko drobnej własności włościańskiej.

Jakie skutki pociąga za sobą wzmiankowany paragraf, wynika dostatecznie jasno z obliczeń, zrobionych przez nas dla 21 powiatów rozmaitych gubernij. Okazuje się, że 54.219 wyborców tej kuryi (licząc podług list zeszłorocznych) pozostało tylko 15.747, t. j. mniej, aniżeli $\frac{1}{3}$ poprzedniej liczby. Zmniejszenie zatem wynosi 71 prc.

Jeżeli zwrócimy uwagę na poszczególne powiaty, to widok będzie jeszcze okropniejszy. Oto, np. w **sudogowskim** powiecie w roku zeszłym w kuryi drobnej własności ziemskiej przyjmowało udział 3.762 wyborców, obecnie zaś tylko 382; w powiecie mikołajewskim zamiast 4.615 — 429 wyborców (t. j. jedenasta część), w powiecie niżnogorodzkim zamiast 6.637 wyborców przyjmuje udział w wyborach tylko dwudziestopiąta część, t. j. 277!

W niektórych powiatach, jak np. w powiecie bałachnińskim z list wyborczych wykreślono **wszystkich** włościan.

Bezpośrednim skutkiem tych zmian zwiększa się procentowość duchowieństwa wiejskiego, które pozostało przy dawnych prawach.

Oto np. w powiecie wołokamskim w omawianej kuryi liczymy 48 duchownych i 43 włościan, suzdalskim 118 duchownych i 105 włościan, a np. powiecie wasilkowskim (gub. kijowska) **pozostało prawo wyłącznie duchowieństwu**: na 101 popa 23 włościan.

Jeżeli zreasumujemy znane nam listy wyborcze z 21 powiatów, to na ogólną liczbę 15.895 wyborców kuryi drobnej własności ziemskiej wypada 2.881 popów, t. j. 20 prc.

Oto pierwsze, najważniejsze rezultaty nowego prawa wyborczego.

Z za oceanu.

(Cisza w sprawie biskupów polskich. — Polscy „baptyści". — Język polski w szkołach miejskich w Milwaukee. — Zjazd polskich towarzystw śpiewackich. — Polski szpital w Buffalo. — Straszny czyn obłąkanego Polaka. — Nowe prawo obywatelskie).

O sprawie mianowania polskich biskupów dla Ameryki — głucho znów w prasie amerykańskiej. Wobec wielkiej niepewności dotyczących doniesień i pogłosek, poważniejsze dzienniki wolą już wcale się sprawą tą nie zajmować, niż narazić swoich czytelników na nowy zawód i nowe rozczarowanie. A tymczasem biskupi niemieccy i irlandzcy dalej usiłują wynaradawiać polskich swoich dyecezyan. Czyżby okupywane datkiem pieniężnym wpływy kardynała Koppa i w tej sprawie były miarodajne?

Korzystając z niezadowolenia, jakie z tego powodu istnieje między ludnością polską, rozmaite sekty amerykańskie wabią tam wychodźców naszych do swoich świątyń i obrządków. Tak np. w wychodzącym w Buffallo „Polaku Amerykańskim" czytamy:

„Wczoraj przez cały dzień odbywały się ceremonie, z powodu otwarcia nowozbudowanego templum **baptystów polskich** przy Fillmore Ave. Na tę uroczystość zjechało się kilku baptystów duchownych, którzy czytali pismo święte. Templum to powstało z datków bogatszych baptystów innonarodowców, którzy wyłożyli 10.000 dolar, aby dla polskich baptystów, których ma być 10 rodzin, wybudować dom modlitwy. Napis na templum figuruje: „Pierwszy chrześcijański kościół, którego głową jest sam Jezus Chrystus".

„W uroczystości tej brało udział kilku Polaków, którzy lubią przyglądać się nowościom".

W **Milwaukee** władze miejskie — jak już o tem donosiliśmy — zgodziły się na zaprowadzenie nauki polskiego języka w tych **miejskich** szkołach publicznych, do których w większej liczbie uczęszczają dzieci polskie. Wybór nauczycieli pozostawiono rodzicom. Stosownie do tej uchwały odbyło się w milwauckiej 14 wardzie (czyli okręgu), zebranie rodziców, na na którem po dłuższej dyskusyi postanowiono z zgłoszonych kandydatów polecić do ściślejszego wyboru władzy szkolnej miejskiej nauczycieli, pp. S. **Kujawskiego**, **Łukaszewskiego** i **Szypera**.

W dniach 25, 26 i 27 sierpnia, odbędzie się w mieście **Cleveland zjazd polskich towarzystw śpiewackich**, na który komitet zjazdu jak najgoręcej zaprasza polonię amerykańską. W pierwszym dniu zjazdu dany będzie koncert połączonych chórów w sali Grays Armory, gdzie występowali czasu swego Paderewski, Kochańska i inni. Nazajutrz rozegra się w polskiej hali narodowej konkurs poszczególnych chórów, poczem nastąpią: **sejm** (walne zgromadzenie) — i **bal**. W **Buffalo** ma powstać osobny wielki **szpital polski**. Sprawą tą zajmuje się polskie duchowieństwo tamtejsze, znany lekarz prof. **Fronczak** i kilku innych obywateli.

Sprawcą wielkiego nieszczęścia stał się w **West Hamond** młody obłąkany Polak. Pisma amerykańskie donoszą o tem co następuje:

„Po dwugodzinnej zaciętej walce, w czasie której dwaj mężczyźni zostali śmiertelnie postrzeleni, a czterej inni mniej niebezpiecznie, szaleniec teroryzujący ludność w okolicy Hammond, został zastrzelony na bagnie, w oddaleniu sześciu mil od tego miasta. Bronił się on do upadłego. Mężczyzna ten błąkał się po polach przy torach kolei Michigan Central od ubiegłego piątku. Uzbrojony w dubeltówkę, nie chciał się dać pochwycić i schronił się na bagna. Postrzeleni zostali: Frank Chambers z Hammond, Ind., śmiertelnie; Frank Martin z Hammond, postrzelony w piersi śmiertelnie; Henry Anderson, postrzelony w ramię; William M'Kay, postrzelony w nogę; Joseph Martin, szef policyi, postrzelony w głowę; Edward Jenkins, postrzelony w ramię.

Maniakiem tym był Julian **Poliński**, młody **Polak**, przybyły niedawno do West Hammond z Minnesoty. Wyszedł on z mieszkania w piątek, mówiąc swej gospodyni, że jacyś ludzie czyhają na jego życie. Zabrał wówczas ze sobą dubeltówkę. Wczoraj William Mc Key zauważył go w pobliżu stacyi Pine, idącego torami kolei Michigan Central i mówiącego do siebie. Szaleniec zobaczywszy McKeya, zmierzył do niego z dubeltówki, a gdy McKey zaczął uciekać, dał do niego dwa strzały. Zorganizowano partyę ludzi, która udała się w pościg za maniakiem. Przyszło wówczas do wymiany strzałów, w czasie których pięciu mężczyzn zostało poranionych. Później udało się na pościg 75 mężczyzn, którzy zapędzili szaleńca na bagna. Rozpoczęła się strzelanina na nowo i policyant G. Hamlon z Hammond zastrzelił waryata. Ciało odesłano do kostnicy w Gary, Ind.

W połowie lipca weszło w życie nowe **prawo obywatelstwa** w Stanach Zjednoczonych. Wydane ono zostało głównie przeciwko nadużyciom tych zagranicznych poddanych, którzy o prawo obywatelskie Unii starali się jedynie w celu usunięcia się od pewnych ciężarów lub obowiązków w swoim kraju rodzinnym, a uzyskawszy obywatelstwo amerykańskie, znów opuszczali Amerykę i wracali do Europy. Obecnie, na mocy nowej ustawy, mogą oni obywatelstwo amerykańskie bardzo łatwo utracić. — Według dzienników amerykańskich sprawa ta tak się przedstawia:

„Każdy naturalizowany obywatel amerykański, który udaje się na stałe zamieszkanie za granicę, powinien się uważać **za pozbawionego obywatelstwa**, jeżeli o stałem jego zamieszkaniu za granicą będą mówiły pewne ważne fakta. Jeżeli powróci do kraju swego urodzenia, dwuletni pobyt decyduje o ekspatryacyi; jeżeli osiedli się w innym obcym kraju, pięcioletni pobyt tamże powoduje „ekspatryacyę".

Ekspatryacyi zapobiedz mogą tacy za granicą mieszkający obywatele Unii, którzy dostarczą **dowodów**, że za granicą mieszkają tymczasowo i że mają zamiar powrócić. Nawet w wypadkach, gdzie powrót nie jest możliwym z braku funduszów, dowod zatrzymania obywatelstwa amerykańskiego dla celów słusznych będzie wystarczającym dla władz amerykańskich.

Ta część nowego prawa nie dotyczy urodzonych w **Ameryce** obywateli, a stanowi ona jedyny wyjątek, że dla różnych przyczyn tam urodzeni obywatele mają większe przywileje. Dzieci obywateli amerykańskich, urodzone za granicą, muszą być zaraportowane u konsula amerykańskiego, gdy dojdą do 18 roku życia i muszą dać przyrzeczenie pozostania obywatelami Stanów Zjednoczonych i zamieszkania w Stanach Zjednoczonych, a w 21 roku życia muszą **złożyć przysięgę przynależności**.

Na kościół w Białce.

styczniu b. r. wezwał proboszcz podtatrzańskiej Białki społeczeństwo polskie, aby pospieszyło ze składkami na odbudowę kościółka parafialnego. Artykuł jego skromny, ale wymowny, podnosi trzy bardzo ważne względy i powody: po pierwsze, parafia Białka i lud jej jest bardzo biedny; po drugie, Białczanie zwani powszechnie sołtysami Nowobilskimi — to lud, który ma pewne zasługi w obronie niedawno, a tak poważnie przez Węgrów i Niemców zagrożonego Moskiego Oka; po trzecie Białka, leżąca na granicy węgierskiej jest dla Jurgowa, Podspadów, Jaworzyny Spiskiej i okolicznych wsi, leżących już w obrębie Węgier, najbliższą sąsiadą polskości i żywym, nieustannym łącznikiem między nami a temi od przeszło stu lat z łona pramacierzy wyszarpanemi dziedzinami, których nie potrafiły dotąd zmadyaryzować drakońskie ukazy Węgrów.

Wszystkie 3 powody, które przytaczam, są aż nadto słuszne, aby społeczeństwo polskie zrozumiało i odczuło żywo tę rzewną prośbę kresowego proboszcza. Aby choć w części przyczynić się do dzieła dobrego, wspomnę tu o drugim powodzie sympatyi dla Białczan to jest o ich stanowisku w czasie trwania sporu o Morskie Oko.

Przyszedł nareszcie upragniony termin sądu rozjemczego w Gracu. Z niepokojem, z zapartym oddechem śledziła cała Polska wyników procesu. Niepokój doszedł do szczytu, kiedy zapadła uchwała oględzin miejscowych przy Morskiem Oku, dokąd miał zjechać cały sąd międzynaorodowy, aby tam ostatecznie zbadać i ocenić sporne terytoryum.

Aby prezydent sądu polubownego, superarbiter, Szwajcar, dr Winkler, i jego rodak, słynny geograf i orolog, pułkownik Bekker, wezwany, jako rzeczoznawca, nabrali naocznego przekonania, że ziemia ta od wieków była w posiadaniu polskich chłopów, należało im tych chłopów pokazać: wiedzieliśmy, że książę Hohenlohe postawi żandarmów i sześciu swych strzelców tyrolskich, tych z gołemi kolanami, których lud przezwał „Tyrolami", oraz kilkunastu urzędników i leśnych po swojej stroni.e Należało tedy przyprowadzić chłopów, kmieci i właścicieli tej ziemicy, a przedewszystkiem sołtysów białczańskich i przeciwstawić najezdniczej służbie Hohenlohego mnogie zastępy prawych właścicieli i prawładyków tej ziemi polskiej odwiecznej.

Dnia 3 września 1902 r. wyjechałem świtaniem z Zakopanego z p. Władysławem Kozłowskim, obywatelem z Kieleckiego, do Białki. Stanęliśmy tam w południe i odrazu udaliśmy się na plebanię. — Proboszcz ówczesny, ś. p. ks. Karol Skrudziński, przyjął nas serdecznie, a wysłuchawszy, o co chodzi, aż podskoczył z radości, gdyż nie wiedział dokładnie o terminie, bo gazety do Białki przychodziły wtedy, jak chciały, czasem i po tygodniu i więcej od swej daty; złożyliśmy we trzech radę wojenną i postanowiliśmy „zebrać naród". Ale jak? wszystko przy robocie, bo to początek września, pogoda, że aż mgli i ludzie przy pracy — w polu, jakby u nas w same żniwa — bo góralskie żniwa to właśnie wrzesień.

— Jegomość, a możeby tak we dzwony?

— Jak we dzwony, to we dzwony — odparł poczciwy proboszcz białczański — macie klucze, bijcie we dzwony.

Toż i uderzyliśmy w dzwony kościelne na larum! Zajęczały, aże „giełcało", po Muraniu i Hawraniu, i po szerokiej Jaworzyńskiej, i po Jurgowie, i po Bukowinie.

Wieś zeszła się prawie w okamgnieniu. W krótkiej przemowie wytłómaczyliśmy, że to chodzi o ziemię, że należy stanąć gromadą głowa w głowę, chłop w chłopa, aby ów najwyższy sąd polubowny zobaczył, czyja to ziemia i czyja krwawica.

Pomroką zaszły surowe, bruzdami zaorane oblicza. Któryś wyrwał się krótko, łamiąc palce, że aż zatrzeszczały.

— Hej, panowie nam ta i tak zabiorą tę ziemię, a to jedno, cy Niemcy, cy panowie. Na chłopa wse biada, a tu robota w polu!

Dopieroż proboszcz huknie:

— To wy ostańcie, kto zaś w Boga wierzy, ten pojedzie z nami. A teraz do kościoła, pomodlim się przed tą drogą.

I wwaliła się cała wieś do kościoła i w ogrojec, otoczony starymi jaworami, a ksiądz zaintonował „Kto się w opiekę". Pieśń huczała, dzwony jęczały, słonko świeciło nad Tatrami, a w sercach zajaśniaśniała zgoda, jak owo słonko na niebiosach.

Uradzono krótko: kto ma parę koni i wóz, ten zabiera baby, dzieci i starców, reszta idzie na piechotę. O zachodzie słońca ruszyła ta zaimprowizowana wyprawa, a na świtanie stanęliśmy dnia 4 września 1902 roku, wszyscy przy Morskiem Oku.

Na drugi dzień około południa przyjechały pierwsze powozy z Zakopanego, wiozące dziennikarzy i wydział Towarzystwa tatrzańskiego; od nich dowiedzieliśmy się, że komisya cała, składająca sąd polubowny, zeszła piechotą w las ku miejscu, gdzie Rybi Potok wpada do Białej Wody; tam zastąpili chłopi białczańscy, całą gromadą stanąwszy. Wrażenie, jakie uczynili na obu Szwajcarach, oraz na obu ekscelencyach sędziach rozjemczych, było nie do opisania, zwłaszcza, że przyłączyło się do Białczan kilkudziesięciu chłopów z sąsiedniej wsi Bukowiny, których sprowadził p. Komendziński, Poznańczyk, osiadły w Zakopanem. Była to wprost imponująca liczba kilkuset ludzi i to, że obok starców i mężów stały kobiety, dziewki i dzieci, było właśnie czemś niezwykłem, czemś, co świadczyło o żywiołowej wprost manifestacyi.

Edmund Bieder.

Obłąkany okręt.

(Fragment z poematu.)

I.

Płynie mój okręt obłąkany
Przez wir w pochmurną dal,
Wciąż płynie...
Piętrzą się wiry morskiej piany
W poświstach wichru płacze Żal
A Szczęście leży na głębinie...

W noc
W pochmurną głuchą noc
Jak groźne widmo błędny płynie
Bez gwiazd przewodnich, bez sternika
Przez mrok i błędną perć
Ku niewyśnionej w dal krainie
Kędy się z Bogiem, Bóg potyka
Po złote świty, moc...
W dal okręt mój zbłąkany płynie
A przed nim idzie Śmierć...

. . . .

I noc wokoło... noc...

II.

Z dalekich lądów biją dzwony
Coraz dalej... coraz szerzej...
Biją głośno, głośniej jeszcze
Takie smutne, a złowieszcze,
Takie smutne płaczą tony,
Tak żałośnie biją dzwony!...
A głos ginie gdzieś w rubieży!...

Morzem idzie burza... szał!...
Na wiatr rzuca włosy płowe
Tan zawodzi opętańczy
I uśmiecha się szyderczo!
Z chmur się sypią grady strzał
Obłąkana burza tańczy
I grzmi pieśnią piorunową
Nad tonących rojem ciał
I płonącą wstrząsa głową
Ponad wód spiętrzonych zwał!...
Samotny okręt płynie w mrok
A nad okrętem maszty sterczą
Zalane łuną purpurową!...
Wytężam wzrok...
Nademną wieńce piorunowe
Przedemną Śmierć...

III.

Nie śnijcie bracia, żeglarze, rówieśni,
Że nas błękitny prąd
Zaniesie w słońce przy dźwiękach pieśni
Na wymarzony ląd!...

Może nas wichry po drodze opadną
I z burzą pójdziem w bój...
A może okręt z nami pójdzie na dno
I próżny będzie znój!...

Nim się ukażą krainy baśniowe
Zdumionym naszym snom,
Świecić nam będą błyski piorunowe
I w drogę zagra grom!

Nie śnijcie bracia, że nas czeka szczęście
U złotych słońca wrót
Kto z burzą płynie, niech silne ma pięście
I niech nie wierzy w cud

I choć na czołach naszych Śmierci znamię
A wkoło mrok i noc
Żadne zwątpienie serc naszych nie złamie,
Bo święta gra w nas moc!...

Po świt płyniemy chmarą obłąkaną
W krainę snów i złud...
Kto wie, czy oczy ozłoci nam rano
Wśród czarnych zwałów wód?...

Nie śnijcie bracia, żeglarze rówieśni,
Że nas błękitny prąd
Zaniesie w słońce przy dźwiękach pieśni
Na wymarzony ląd!...

IV.

Na rafie sterczy samotny krzyż
Chrystus przesmutną zwiesił głowę
A wyciągnięte Jego dłonie sterczą
Jak bolesne drogowskazy
„Ku słońcu!... w zwyż!..."

Fala z pod rafy wyrywa głazy
Morze się śmieje dziwnie szyderczo...
Samotny stoi krzyż...
A wychudłe ręce sterczą
Jak bolesne drogowskazy
„Ku słońcu!... w zwyż!..."

V.

Naprzód, więc naprzód! w burzy ryk złowrogi
Z młodzieńczą butą i siłą olbrzymią
Jako Tytany, jak pijane bogi
Płyńmy w blask gromów co nad nami dymią!
Hej w dal! hej w dal!...
To nic, że daleki świt,
Że morze wkrąg ryknęło nagle
I burza reje rwie!...
Z słabością precz!
Trza zdusić żal
I rozpiąć wszystkie na wiatr żagle
Niech okręt naprzód mknie
Wśród wód spiętrzonych fal!...
Nie wolno patrzeć wstecz!
Po nowy byt, po górny byt
W słoneczny kraj
W złocisty świt
Płyniemy z czarną falą...

. . . .

Ci, co w bój idą, ci się nie żalą...
Hej burzo graj!

VI.

W noc piorunową po głębinie,
Po czarnych zwałach morskiej piany,
Ku niewyśnionej w dal krainie
Płynie mój okręt obłąkany.

Została za mną słabość moja,
Zostały za mną życia nęty,
Teraz z innego pić chcę zdroja
I płynę w baśni świat zaklęty...

Nie wiem, dopłynę, czy utonę,
Wśród pękających gromów pieśni...
W głębinę oczy mam zwrócone...
Wszystko mi jedno... później... wcześniej...

Zginąć na lądzie, czy w głębinie,
To ponoć Losie wszystko jedno!...
Nieś ku świetlistej w dal krainie,
Spragnioną słońca duszę biedną!...

VII.

Do żagli bracia, do lin!
Na znój! Na trud!...
Wieziemy szczęście jasnych stuleci.
Tęczowy cud!...
Do walki z burzą!... do lin!...
Wykrzeszmy Czyn!...
Zanim z głębiny wód,
Jak Feniks z popiołów wyleci
To szczęście śnione, ten cud,
Śniony przez dzieci.
Na bój, na znój!...
Na trud!...
Do żagli bracia, do żagli!
Nie wierzcie w cud!...
Iżby słoneczny chram
Bez trudów rozwarł się sam!...
Więc zginąć raczej we walce
Byśmy nie byli padalce,
Co utopili lud!...
Nie dopłynąwszy do słonecznych bram.

. . . .

Do żagli bracia, do żagli,
Z burzą i nocą w bój!...
Płyńmy w krainę złud!...

. . . .

Czas nagli...

VIII.

Szum falo!
Szum!...
Oto nam znój
Utrudził ręce,
Oto nam bój
Okrwawił czoła,
Lecz nas we świt
W tęsknot udręce
Głos duszy woła!...
Ci, co w bój idą, ci się nie żalą...
Na maszty bracia, do żagli!...
Na najgórniejszy szczyt!
Szum falo!...
Płyniem po świt!...
A w onym świci
Zbudujem tum,
Gdzie bóstwem będzie słoneczny Byt
I młode Życie!...
Szum czarna falo
Szum!...
Ci, co w bój idą, ci się nie żalą...

. . . .

Świt... już świt!...

Obaj Szwajcarowie, których prowadzili przewodnicy zakopiańscy, wysunęli się naraz ku górze, szukając kopców kamiennych granicznych i tak weszli pomiędzy ten żywy tabor góralski. Pułkownik Bekker zapytał co to za ludzie; więc wytłómaczono mu, a wtem wystąpił najstarszy wiekiem sołtys nowobilski, chłop prawie stuletni, ale krzepki i objął za kolana superarbitra, dra Winklera, mówiąc:

— My tu, wiera Bożo, na świadki, jako ta ziemia polska i nasza, jako my tu drzewiej pasowali pokiel jej Tyrole nie zabrali i jako mamy pergaminy królewskie na to, co hale naokoło Stawów są jest nasze i naszych dzieci, a wy, wielgomożny panie, prawo nam uczyńcie i do krzywdy ludzkiej nie dopuście!

Chłop mówił to z dziwnym spokojem i z jakąś uroczystą powagą, że już sam ton jego głosu tchnął takiem przekonaniem, iż gdy przetłómaczono prezydentowi Winklerowi słowa tego starca, uśmiechnął się i rzekł głośno i dobitnie:

— „Fürchtet nichts, das Recht ist mit Euch". Nie bójcie się, prawo jest za wami!

Gdy to chłopi usłyszeli, odpowiedzieli gromkiem „Bóg zapłać" i rzucili się do całowania rąk, ale nieprzyzwyczajeni do tego synowie Helwecyi wyrwali się żywo z pośród tłumu i połączyli się z resztą orszaku, chłopi zaś poszli ogromnie zadowoleni i butni nad brzeg Morskiego Oka.

Na drugi dzień ruszyła cała komisya popod Żabie do doliny Białej Wody, a stąd do Jaworzyny Spiskiej i Smokowców. W dziesięć minut po przejściu komisyi rzuciła się służba Hohenlohego na mostek, a raczej ławę, postawioną nad Rybim Potokiem, u samego wypływu z Morskiego Oka, i zaczęła rąbać i łamać. Jak piorun rzucają się na nich Białczanie, w okamgnieniu wydzierają im siekiery i strzelby i zmuszają do ucieczki. Po tym czynie, który ładnie zakończył całą wyprawę, wracają pełni dumy i zadowolenia do swej Białki.

Oto króciutka treść dwu pamiętnych dni, kiedy biedni, półdzicy synowie gór, u których jednak nie przeobraziły dawne tradycye, pomimo że wiedzieli, iż sami nic materyalnie nie uzyskają, poczuli się solidarni z całym narodem polskim jako jedność i jak mogli, tak zastawiali się za tę jedność w godzinie niebezpieczeństwa. Tę to solidarność i poczucie momentu dziejowego czyż się nie godzi, aby całe społeczeństwo polskie poprzeszło im teraz również solidarnie z pomocą na odbudowę kościoła białczańskiego?

Niechybnie głos proboszcza z Białki, księdza Jana Madeja, nie przejdzie bez skutku, popłyną datki na kościół — placówkę na kresach, a redakcye dzienników polskich zechcą powtórzyć to wspomnienie i pośredniczyć w zbieraniu składek

Edmund Cięglewicz.

Polacy za granicą.

(Artyści polscy na wystawach paryskich. — Boznańska, Styka, Chełmiński i inni. — Brak organizacyi. — Polacy w Londynie. — Handel p. Brauna.)

W Paryżu, gdzie kolonia polska ma swoje dawne i zaszczytne dzieje, obecnie artyści nasi, malarze i rzeźbiarze wysunęli się na czoło, jak dawniej przodowali poeci, publicyści i literaci. We wszystkich „salonach" paryskich znajdują się dzieła polskich artystów, a chociaż niektóre z nich nie mają odrębnego, narodowego piętna, wszystkie jednakże odznaczają się wyrobioną techniką.

Jak donoszą z Paryża, pani Olga Boznańska i w tym roku wystawiła szereg portretów w salonie pól Marsowych. — Posiadają one wszystkie zalety dawniejszych prac tej subtelnej artystki. Jan Styka wystawił w salonie pól Elizejskich pełną zmysłowej siły „Pokusę"; syn jego Tadeusz wystąpił z autoportretem; Jan Chełmiński zaprezentował jeszcze jeden epizod z epopei napoleońskiej. Portrety p. Myrton Michalskiego odznaczają się wysoką techniką; na portrecie ks. Radziwiłła znać wpływ wykwintnych mistrzów angielskich. Niepodobna pominąć milczeniem prac p. Jerzego Hulewicza (Wielkopolanina), który wystawia i w salonie pól Marsowych i u „Niezależnych". Czyniąca wciąż piękne postępy młoda artystka, p. Dora Mukułowska, także Wielkopolanka, znalazła dla swych portretów gościnę w salonie międzynarodowym sztuki.

Najwięcej (z górą setka) obrazów polskich znalazło się w salonie „Niezależnych". Tutaj p. Bolesław Biegas, utalentowany rzeźbiarz, wystawia swoje zagadkowe utwory. Tutaj p. Jan Peske zadziwia bogactwem barwy swych pasteli. Tutaj występuje również p. Muttermilchowa, artystka niezaprzeczonego talentu, choć nieco zmanierowana. W salonie pól Elizejskich zwraca uwagę „Samoobrona". p. Józefa Gabowicza z Warszawy — akt męski, odlany w bronzie, a wykonany z rzetelną maestrią i technicznem zrozumieniem. Bronz ten — rzadki wypadek — znalazł chętnego nabywcę.

Wogóle jednak udział Polaków w tych wystawach ma charakter dorywczy i przypadkowy. Żałować należy, iż w Paryżu nie istnieje obecnie żadna polska organizacya artystyczna, któraby te siły zespoliła i ujęła w ściślejsze ramy.

Kolonia polska w Londynie składa się wyłącznie prawie z ludzi pracujących ciężko, z niewykwalifikowanych robotników, często z rozbitków życiowych, którzy pracują po domach zarobkowych i pracą przymusową opłacają opiekę policyjną. Ci biedacy skupiają się zwykle koło kościoła, o który starają się ofiarnie mimo swego ubóstwa. Polacy, rozrzuceni po wszystkich biedniejszych dzielnicach, mają swój punkt zborny, którym jest kościół św. Kazimierza przy ulicy Mercer w dzielnicy Shadwell, w północnej stronie miasta. Własnej świątyni nie mają, wynajmują gmach po „Marine Institute", przerobiony na kościół i mieszkanie dla księży, chociaż już raz przed kilkunastu laty mieli swój kościół, lecz niestety ksiądz sprzedał go obcym, zabierając sumę ze sprzedaży otrzymaną i Polacy pozostali bez kościoła i księdza. Rozgoryczeni, opuszczeni i zawiedzeni w zaufaniu do księdza, długi czas potem obywali się bez pociechy religijnej, aż nareszcie zaopiekowali się nimi Salezyanie i z początku w małej kapliczce, dziś w kościele pełnią swą misyę ku pociesze ludu polskiego, zamieszkującego Londyn.

Niestety, wybitniejsze jednostki z kolonii polskiej w Londynie żyją odosobnione, obojętne dla rodaków i już bądź na pół wynarodowione, bądź dążące szybkim krokiem do wynarodowienia. Zdawałoby się, że pośród wychodźtwa, liczącego kilka tysięcy, powinno się znaleźć choć kilku przemysłowców lub kupców polskich. Niestety, na cały Londyn jeden tylko polski interes, hurtowny skład i fabryka bambusowych mebli p. Brauna przy ulicy Tabernacle. P. Braun jest jednym z tych nielicznych synów fortuny, który przybywszy tu przed 15 laty z Królestwa pracą i wytrwałością pod szczęśliwą gwiazdą doszedł dziś do pięknego interesu, z obrotem rocznym mniej więcej około 200 tysięcy koron, a co z wielkiem uznaniem podnieść należy, zatrudnia w zakładach swych przeważnie Polaków i Litwinów.

Zemsta rewolucyonistów.

Komitet rewolucyjny obradował w młynie Michała Michelsona. Młyn ów leżał daleko poza bramami Mitawy, na uboczu od wielkiej drogi, wiodącej do Rygi. Nie było obawy, ażeby władze odkryły tam komitet. Michał Michelson sam przewodniczył. Powitał delegatów, przybyłych w imieniu poszczególnych związków łotewskich, które obejmują całe Inflanty i Kurlandyę, a następnie oświadczył, że drugi przewodniczący, Jans Sproge, nie mógł przybyć z powodu choroby. Następnie dał krótki pogląd na ruch rewolucyjny. Zbijał przedewszystkiem twierdzenie, jakoby Łotysze niezdolni byli do samorządu z tego powodu, że bardzo już długo znajdują się pod obcem panowaniem.

— Czy nie okazaliśmy, jaka w nas tkwi siła duchowa? — mówił Michelson. — Czy jesteśmy ciągle jeszcze narodem chłopów i parobków? Zajrzyjcie do naszych teatrów, czytajcie naszych poetów, idźcie do naszych kupców, lekarzy, adwokatów, nawet uczonych, którzy wyszli z naszych szeregów, ze społeczeństwa chłopów. I taki naród nie może posiadać siły, ażeby sam sobą rządził? Okazaliśmy już, co potrafimy. Okazała to nasza potężna organizacya, obejmująca sto tysięcy ludzi. Nie ma pomiędzy nami zdrajcy. Rząd już cofać się zaczyna. Jeszcze tylko trochę energii. Zbliża się czas, gdy znowu książęta łotewscy panować będą nad Bałtykiem od Kłajpedy do Rewla.

Mowca przerwał na chwilę, gdyż burza oklasków głuszyła jego słowa. Gdy się uciszyło, wezwał obecnych, ażeby wytaczali swe skargi. Zewsząd odzywały się głosy. Wymieniano niemieckich pastorów i właścicieli dóbr, rosyjskich strażników i rewirowych. Zapadały wyroki śmierci. Niektórym tylko miano dać ostrzeżenie. Umysły zapalały się. Każdemu ciążyło coś na sercu. Nagle... Co to się stało? Drzwi rozwarły się i do izby wpadł zdyszany posterunek, wołając: „Zdrada! Zdrada!" Za nim wdarli się kozacy. Kilku tylko spiskowcom powiodło się ujść, resztę kozacy albo wymordowali, albo związawszy, uprowadzili. Los tych ostatnich był najgorszy. Wszyscy wiedzieli przecież o torturach, którym poddawano w Rydze więźniów łotewskich. Czytał o nich świat cały i milczał.

Tym, którzy uszli, pozostało święte posłannictwo. Znalazł się pomiędzy nimi zdrajca. Należało to wykryć. Nie było to zbyt trudnem. Rosyjska policya jest niewdzięczną i nie dotrzymuje słowa. A przecież Janu Sprogemu przyrzekła kolonię na Krymie. Teraz nie myślała już o tem. Sproge, drugi przewodniczący komitetu rewolucyjnego, nie przyszedł zresztą do niej dobrowolnie i nie było potrzeby dotrzymania słowa. Policya przyjęła list, z którego dowiedziała się, że Sproge bierze udział w ruchu rewolucyjnym. Uwięziono go, ale Sproge milczał. Wtedy ujęto dwoje dzieci jego, które się bawiły na ulicy, powleczono do więzienia i grożono, że będą rozstrzelane I wtedy Jans Sproge stał się zdrajcą.

Jak dzikie zwierze przebywał na czatach w swojej sadybie. Wiedział, co go czeka. Opuścili go parobcy i dziewki, sam gospodarzył ze swojemi dziećmi. Po ośmiu dniach musiał udać się do miasta, ażeby zakupić środków pożywienia. Jechał z wszelką ostrożnością, nikogo zresztą nie nagabywał. Gdy powracał do domu, koń w odległości dwóch wiorst za miastem spłoszył się na widok postaci, która wyskoczyła z rowu i chwyciła za lejce. Za nią pojawiła się druga, trzecia, czwarta postać. Czuje głuche uderzenie w głowę i ogarnia go ciemność.

W piwnicy pod młynem powraca do przytomności. Ręce i nogi ma na krzyż spętane i nie może się ruszyć. Ust nie ma zatkanych, może krzyczeć do woli. Policya rosyjska jest wielce rozsądna. — Młyna strzedz już nie potrzebuje. Tam, gdzie wyłowiła spiskowców, inni już przecież nie przybędą. Ale oni właśnie dlatego przybyli. Teraz nie mogli znaleść dla siebie bezpieczniejszego miejsca. Jano Sproge leży na ziemi. Zgrzyta zębami i z oczów spiskowców stara się wyczytać swój los A spiskowcy siedzą w rogu piwnicy, szeptają, na niego zaś nie zwracają wcale uwagi. Odzywa się wreszcie głos: „A więc niech tak będzie. A teraz do dzieła. Skończmy czemprędzej".

Czterej ludzie zbliżają się do Jano Sprogego, niosąc silne pale drewniane, które na prawo i na lewo od niego wbijają głęboko w ziemię. Następnie układają go na plecach i przywiązują silnie do palów jego ręce i nogi. Dwaj spiskowcy przynoszą wielkie prześcieradło, które nad nim rozciągają niby dach. Sproge daremnie wysila się, ażeby odgadnąć czego oni chcą. Na schodach do piwnicy odzywają się ciężkie stąpania. Inni spiskowcy wtoczyli beczkę mąki. Dwaj siłacze chwytają beczkę, podnoszą do góry i wysypują mąkę na prześcieradło które unosi się nad głową zdrajcy Potem wszyscy idą na schody i znikają. Ale nie — jeden z nich pozostał. Wydobywa scyzoryk i cienkiem ostrzem wycina w płótnie mały otwór właśnie nad twarzą skazańca. Wykonawszy to, opuszcza również piwnicę.

Sproge leży z oczyma szeroko otwartemi. Teraz pojął już wszystkie przygotowania. Cienki promień mąki sączy się otworem i spada na jego usta. Musi dmuchać całą siłą płuc, ażeby nos i usta chronić przed mąką. — Myśli o swoich dzieciach. Czy stronnictwo zaopiekuje się niemi? A tymczasem nieustannie musi dmuchać. Już bolą go płuca. Czy długo tak wytrzyma? Ale mąka bez przerwy się sypie. Rękami i nogami usiłuje zerwać pęty, jednakże postronki są silne, a pale głęboko wbite. Za każdem szarpnięciem postronki wpijają się głębiej w ciało. A mąka sączy się na usta jego ciągle, wciska się w płuca, pracujące ciężko. Zimny pot występuje mu na czoło.

Myśli o swej zmarłej żonie i rodzicach. Całe życie jakby w kalejdoskopie przesuwa się przed jego oczami. Biały pył nieustannie sypie się na niego. Zakrył mu już usta i oczy, wciska się do nosa. Już nie może dmuchać. W płucach czuje nieznośny ból. Oddech przemienia się w gwizd, a wreszcie w rzężenie. Członki drżą, wykonują silne szarpnięcie i bezwładnie padają na ziemię. A mąka dalej sypie się na zwłoki, pokrywając głowę, jakby białą mogiłą. Później zjawiają się szczury. Na górze obraduje komitet rewolucyjny.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Nowy park w Krakowie Jedną z najaktualniejszych spraw w Krakowie jest sprawa utworzenia parku ludowego, a nawet wobec urzeczywistniającego się „wielkiego Krakowa" kilku parków w różnych stronach miasta, gdzieby ludność w dni świąteczne mogła odetchnąć świeżem powietrzem. Park „ludowy" na Błoniach jest już zdecydowany i plan takiego parku opracował już inspektor ogrodów miejskich, p. Malecki, lecz oprócz tego gmina powinna wykorzystać nadarzającą się sposobność i utworzyć park w zupełnie przeciwnej stronie miasta. Mamy na myśli istniejący już, blisko 5 morgowy, ślicznie zadrzewiony na Grzegórzkach park, przytykający do rzeźni, w którym jednak dotychczas mieści się laboratoryum amunicyi wojskowej i skład gotowych już pocisków działowych i karabinowych. Tak bliskie sąsiedztwo (o $1^1/_2$ klm. od Rynku) tego laborytoryum jest nad wyraz groźne dla miasta i w sprawie tej nie jednokrotnie zabieraliśmy głos w artykułach, w których ostrzegaliśmy przed możliwą w skutkach nieobliczalną katastrofą dla miasta, gdyby choćby jeden z tych składów uległ eksplozyi. Obecnie, gdy gmina nabyła na własność szereg gruntów t. zw. fortyfikacyjnych, nie powinna była zapominać i o tym parku, z którego niebezpieczne laboratoryum powinno być usunięte przynajmniej o 6—8 kilometrów od murów miasta. Taka fabryka naboi mogła istnieć pod bokiem Krakowa przed 50 laty, gdy pociski armatnie niosły 1000 kroków, a karabinowe na 300, ale nie teraz, gdy siła wybuchowa różnych pyrokselin, melinitów i ekrazytów zdolna wyrwać skałę z posad. Za przykładem dra Luegera, który zostawszy burmistrzem, natychmiast postarał się o usunięcie takiego laboratoryum z pod Wiednia, które przeniesiono o 2 mile dalej, powinien pójść prezydent Krakowa i odkupiwszy od wojskowości park, o którym mowa, uczynić go miejscem spacerów i rozrywek. Jak się dowiadujemy, naczelne nasze władze autonomiczne zamierzają poczynić w tej mierze odpowiednie starania, by w jak najkrótszym czasie usunąć z pod miasta niebezpieczne laboratoryum, a ludności przysporzyć jednego więcej, pełnego zieleni, parku

Ś. p. Wilibald Sleczkowski. O zmarłym niedawno w Krakowie ś. p. Wilibaldzie Śleczkowskim otrzymujemy obecnie szczegóły z jego życia, świadczące chlubnie o zaletach jego charakteru. Urodzony w r. 1823 w Krośnie, zmarły uczęszczał do szkół w Rzeszowie, gdzie, jako uczeń IV klasy gimnazyalnej, miał z profesorem Niemcem zajście, charakterystyczne dla ówczesnych stosunków naszego kraju. Nazwany przez owego nauczyciela „polską świnią", Śleczkowski odpowiedział wyrazem: „Sauschwab" z dodatkiem policzka. Wykluczony za ze wszystkich szkół Austryi, wstąpił na praktykę do ówczesnych urzędów patrymonialnych. W roku 1846 za udział w ruchu rewolucyjnym skazany na karę śmierci, a później ułaskawiony, dostał się do więzienia w cytadeli Spielberg pod Bernem, skąd wyszedł po amnestyi w r. 1848. Skutkiem zmiany stosunków politycznych mógł wstąpić do urzędu podatkowego i z biegiem lat został starszym poborcą podatkowym. Poszedłszy po 42 latach służby na emeryturę, został podskarbim Akademii umiejętności w Krakowie. i na tem stanowisku pozyskał sobie uznanie zarządu tej instytucyi naukowej. Nie czując sił do dalszej pracy cofnął się wreszcie zupełnie w zacisze domowego życia. Nie długi jednakże był mu dany spoczynek, wkrótce bowiem umarł, pozostawiając w szerokich kołach dobrą o sobie pamięć.

Wielka kradzież w Łagiewnikach. Sprawcy niesłychanie śmiałego włamania do dworu dr. Bogdanowiczów w Łagiewnikach jeszcze dotąd wyśledzeni nie zostali, lecz policya rozwinęła niezmiernie energiczne śledztwo, pragnąc dostać w swoje ręce zuchwałych bandytów.

Złoczyńcy zabrali we dworze dr. Bogdanowiczów następujące wartościowe przedmioty: 2 srebrne tace z wyrytemi literami M. Z., wartości 500 kor.; 1 srebrny wózek, ciągniony przez łabędzie, antyk stylu empire (na cukry), wartości 3000 koron; 1 puszkę (kasetę) skórzaną z literami S. B. wewnątrz srebrem kutą, staroświecką, zawierającą 18 łyżeczek z literami S. B., wartości 2000 kor.; 1 cukiernicę gładką, srebrną, wewnątrz złoconą, kształtu kwadratowego, brzegów okrągłych, wartości 200 koron; 1 cukiernicę na miałki cukier, srebrną, w kształcie stojącej kuli, antyk, wartości 100 kor.; 1 cukiernica, srebrna, stojąca, koszykowa, otwarta, wartości 200 kor.; 4 solniczki srebrne (2 przedstawiające łabędzie z muszlą, 2 owalne) i 4 łyżeczki srebrne, wartości razem 300 kor.; 1 srebrna świnka morska, dziurkowana na wykałaczki, antyk, wartości 50 kor.; 1 cukiernica srebrna, w formie kuferka, zamykana, wewnątrz złocona, wartości 200 kor. 1 puszka z nożykami i widelczykami na owoce, rączki porcelanowe niebieskie, wartości 100 koron; 1 łyżka srebrna na lody, antyk, wartości 200 kor.

Oprócz tego złodzieje skradli owej nocy płaszcz męski, długi, z bronzowej materyi, z podszewką bronzową w kratę, wartości 100 kor. Władze policyjne ostrzegają przed nabyciem wymienionych przedmiotów, ewentualnie wzywają o doniesienie, gdyby ktoś kiedy miał do czynienia z usiłującymi sprzedać podobny przedmiot.

Kradzież na plantach. Dzisiaj przed południem zaszedł na plantach, vis a vis teatru miejskiego, fakt niezwykle śmiałej kradzieży. Na ławce plantowej siedziały p. Adela Sachsówna, artystka baletu operetki lwowskiej, wraz ze siostrą swą Wandą. Do nich przysiadła się jakaś kobieta, która korzystając z zajęcia się obu sąsiadek rozmową, skradła p. Adeli Sachsównie z ręcznej torebki, obok niej leżącej, 150 kor.

Złodziejce udało się z razu niepostrzeżenie ujść, lecz wkrótce wpadła w ręce policyi. Pieniędzy już przy niej nie było, lecz znaleziono 2 srebrne kubki, wewnątrz złocone, pochodzące również widocznie z kradzieży. Śledztwo wykazało, iż aresztowana nazywa się Franciszka Filipowska, liczy lat 28 i pochodzi z Warszawy. Była ona już kilkakrotnie karana za włóczęgostwo.

Nagła śmierć. Dzisiaj o godz. 10 przed południem na ulicy Dietlowskiej zasłabł nagle jakiś mężczyzna. Do nieprzytomnego policyant wezwał pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które, gdy przybyło, zastało już owego mężczyznę martwym. Nagle zmarłym okazał się niejaki Bolesław Wiktorczyk, 34 lat liczący, bez zajęcia, zamieszkały przy ulicy Dietlowskiej l. 68. Na miejsce wypadku przybył lekarz miejski dr Bernaciński i oficyał policyi p. Murdzeński. Zwłoki Wiktorczyka przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie nastąpi sekcya dla zbadania przyczyny śmierci.

Z kraju.

Zakopane. Znany barytonista, artysta opery, Witołd Szaniawski, obecnie zamieszkały w Wiedniu, spędza lato w Zakopanem i w dniu 7 bm. w środę w sali koncertowej w willi „Warszawianka" występuje z wieczorem operowym. Współudział w tym wieczorze przyjmuje także panna Sallus, wodewilistka i p. Bolesław Walewski, znany muzyk kompozytor. Wieczór operowy budzi duże zainteresowanie pomiędzy inteligencyą miejscową.

Nowy Sącz, 30 lipca. Bojkot. — Porażenie słoneczne. — Ruch budowlany. — Zmiany na dworcu. — Żniwa. — Kradzież w klepie kolejowym. — Schwytanie fałszerzy monet.)

Z powodu znacznego podrożenia spirytusu i piwa, mieszkańcy zamierzają rozpocząć bojkot propinacyi. Bojkot przed dwoma laty bardzo odczuła tutejsza propinacya.

Z powodu niebywałych upałów zaszło kilka porażeń słonecznych, zwłaszcza między młodzieżą.

Ruch budowlany w tym roku przybrał imponujące rozmiary. Na każdej ulicy buduje się kilka domów. Z ważniejszych wymienić należy okazały dom kolejarzy, z którym żaden budynek w Sączu pod względem piękności wykończenia nie będzie mógł rywalizować, dalej budowę szkolnej kaplicy. W jesieni rozpoczną się wstępne roboty około nowego dworca. Na dworcu już teraz rozpoczęto wiele zmian. Szybkiem tempem postępuje budowa sześciu nowych torów, gdzie znajdować się będzie dworzec ciężarowy i magazyny.

W całej Sądeczczyźnie rozpoczęto wczoraj żniwa, które zapowiadały się wcale dobrze. — Przez całe lato nie było gradów, ani burz nawalnych, a obfite deszcze naprzemian z żarem słonecznym przyczyniły się do pięknego urodzaju.

W przeciągu niespełna trzech miesięcy dokonali w tutejszym sklepie kolejowym, niewyśledzeni dotychczas sprawcy, tej nocy ponownej śmiałej kradzieży z włamaniem się. Złodzieje, jak poprzednim razem, dostali się przez boczne drzwi do sklepu i zabrali nieco towarów i wiele cygar i tytoniu. — Ciemna, burzliwa noc sprzyjała sprawcom. O ile sprawcy nie podrzucili tytoniu w ogrodzie wojskowym, to znaleziony tam tytoń wskazywałby na to, iż kradzieży dopuścili się żołnierze.

Aresztowany w Bobowej niejaki Zieleniec zdaje się być członkiem międzynarodowej szajki fałszarzy monet. Trzeba nadmienić, iż od dłuższego już czasu są tu w obiegu fałszywe, nader jednakże zręcznie wykonane monety 20-halerzowe, w ostatnich zaś czasach pojawiły się fałszywe guldeny i pięciokoronówki. Ponieważ aresztowany Zieleniec podał, iż stale przebywał w Krakowie, przeto istnieje przypuszczenie, iż tam mieści się fabryka. Zdaje się, iż władze wpadły na ślad zorganizowanej szajki fałszerzy monet.

Medyka. (Prywatny pensyonat wychowawczy dla anormalnych umysłowo i nerwowych dzieci). — W miasteczku naszem założony został przez lekarza dra Stanisława Kaczurbę pensyonat dla chorych umysłowo, niedołężnych i nerwowych dzieci. Zakład ten, kierowany przez dra Kaczurbę, przy pomocy sił nauczycielskich, ma na celu wychowywanie i racyonalne rozwijanie dzieci upośledzonych oraz usuwanie złych nałogów. Dzieci będą przyjmowane tylko w wieku od lat 4 do 16. Bliższych szczegółów udziela właściciel i kierownik zakładu.

Przemyśl, 2 sierpnia. (Z Rady miejskiej. Regulacya płac straży pożarnej. Zegar świetlny. Nowa strażnica pożarna. T. S. L. Rocznica stracenia. Odkrycie fresków. Pierwsza w kraju łódź motorowa). Pomimo feryj odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, przy zebranym z wielkim trudem komplecie radnych. Na porządku dziennym znajdowało się kilka spraw, z których najważniejszą było może uregulowanie wydatne płac służby pożarnej. — Uregulowania tego dokonano w ten sposób, że do dotychczasowych podwyższonych już płac dodano nadwyżkę, wynoszącą 20 h. dziennie. Załatwieniem tej sprawy, palącej rzeczywiście, gdyż inaczej groził nam strajk straży ogniowej od 1 sierpnia, przyznano „tacite", że groźba strajku, pomimo zaprzeczeń ze strony magistratu, faktycznie przez straż ogniową rzuconą została. Poza tem uchwalono przyczynić się kwotą 5000 kor do ustawienia na wieży katedralnej zegaru świetlnego, zaopatrzonego w 2 tarcze zegarowe. Uchwalono także przenieść dotychczasową strażnicę pożarną, znajdującą się obecnie na poziomie równym z resztą miasta, na nową wieżę katedralną. Koszta urządzenia wyniosą przeszło półtrzecia tysiąca koron, ale za to nowa strażnica wyniesioną będzie o kilkadziesiąt metrów ponad domy miasta i stanie się doskonałym punktem obserwacyjnym.

Odmownie natomiast załatwiono prośbę T. S. L. o udzielenie mu w starym poszpitalnym gmachu dwóch ubikacyj na urządzenie bezpłatnej wypożyczalni i czytelni. T. S. L. nie urządziło dotychczas ani jednej czytelni w mieście. Przyczyną tego jest brak funduszów na wynajęcie lokalu. Zwrócono się przeto do magistratu z prośbą o jego udzielenie, a teraz, po kilku miesiącach, Rada miejska załatwiła prośbę odmownie... motywując odmowę brakiem odpowiednich ubikacyj. Być może, że chwilowo brak jest odpowiednich ubikacyj, ale, ponieważ w gmachu poszpitalnym wciąż się lokatorzy zmieniają, należy mieć nadzieję, że lokal się znajdzie i magistrat przypomni sobie prośbę T. S. L. — w porę, a nie wtedy, gdy znowu wszystkie ubikacye będą powynajmywane.

W rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz 5 członków rządu narodowego, odbyło się w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne, przy udziale nielicznej garstki publiczności, wśród której znaleźli się delegaci: Koła im. Sienkiewicza, T. S. L., Czytelni im. Borelowskiego, „Znicza", „Gwiazdy" i Tow. Kościuszki. Brakło tylko delegatów „Sokoła". Wieczorem zaś zebrała się wśród deszczu i burzy gromadka młodzieży pod krzyżem pamiątkowym, gdzie odśpiewano pieśni narodowe. Po gorącem przemówieniu p. Krzysztofowicza odeszli zgromadzeni z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" pod pomnik Mickiewicza, gdzie raz jeszcze, po odśpiewaniu „chorału", przemówił p. Krzysztofowicz. Z przykrością tylko zaznaczyć należy, że jak po inne lata, tak i w tym roku nie obeszło się bez konfliktu między młodzieżą a socyalistami. Nie był on na szczęście tak burzliwy, jak w roku ubiegłym, gdzie musiała wkroczyć policya

P. Kazimierz Osiński, delegat Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, natrafił na murze fortyfikacyjnym, przytykającym do domu kapitulnego naprzeciw kaplicy Fredrów w katedrze przemyskiej, na freski, zatynkowane wprawdzie, lecz nadające się jeszcze do restauracyi. Mur ten miał być zburzony w celu uregulowania ulicy i burzenie miało się rozpocząć 29 ubiegłego miesiąca. P. Osiński uzyskał jednakże od biura technicznego magistratu dwutygodniową zwłokę. Freski stanowią przypuszczalnie część Stacyi męki Pańskiej, a malowane być mogły na polecenie biskupów Jana Krzysztofa ze Słupowa Szembeka (1719 r.), lub Aleksandra Fredry. P. Osiński przypuszcza, iż autorem malowideł może być jeden z braci Stroińskich, których freski znajdują się też w katedrze lwowskiej. Nie wątpimy, że losem nowo odkrytych fresków zająć się zechce przedewszystkiem grono konserwatystów.

W tutejszych ślusarsko-mechanicznych zakładach Górniaka sporządzono pierwszą w kraju wykonaną łódź motorową. Łódź ta, którą nazwano „Przemysław", została już spuszczoną na wodę. Pierwsza próba wypadła pomyślnie. Teraz zostanie łódź ostatecznie wykończoną, poczem nastąpi oddanie jej do użytku publiczności. Jest to bowiem łódź spacerowa, mogąca pomieścić oprócz załogi 20 osób.

Poseł Kuryłowicz występuje z klubu ruskiego. Jak donosi „Hałyczanin", odbyło się 29 z. m. zgromadzenie moskalofilskich mężów zaufania w Sanoku, które uchwaliło jednogłośnie wezwać posła Kuryłowicza, aby wystąpił z parlamentarnego klubu małoruskiego, na co ten oświadczył, że zastosuje się do tego i porozumie się w tej sprawie z posłem Markowem i Hlibowickim.

Ze świata.

Z Warszawy. (Z sądu wojennego. Napady bandyckie). Wczoraj warszawski sąd wojenno-okręgowy w cytadeli rozpoznawał sprawę o pamiętny napad na pociąg pocztowy w Rogowie, dokonany w listopadzie r. z. Ofiarą jego padł wówczas urzędnik pocztowy, Kurylenko, poszarpany przez bombę oraz kilku żołnierzy. Napastnicy salwami z mauserów podziurawili wagon pocztowy jak sito. Na ławie oskarżonych, pod zarzutem udziału we wspomnianym napadzie, zasiedli wczoraj; Zygmunt Kuczyński, Tadeusz Grabowski, Hille i Kozioł. Sąd wojenny uniewinnił wszystkich od zarzutu powyższego i skazał każdego na 4 lata ciężkich robót za należenie do P. P. S.

Wczoraj w południe z biura zarządu walcowni „Włochy", mieszczącym się przy ulicy Hożej pod l. 47, wysłano, jak zwykle w tygodniu, kilka tysięcy rubli na wypłatę robotników. Pieniądze, przeważnie w monecie drobnej, wieźli robotnicy w liczbie kilku. Gdy robotnicy ci przybyli pociągiem do przystanku Włochy i skierowali się do fabryki, na drodze napadli na nich bandyci w liczbie siedmiu, uzbrojeni w rewolwery i zażądali oddania pieniędzy. Pozbawieni broni nie mogli stawić oporu i bandyci zabocwszy worki z pieniędzmi zaczęli uciekać. Robotnicy wszczęli alarm, skutkiem czego wybiegli z fabryki robotnicy w liczbie około 200 i z pracownikami administracyi na czele puścili się w pogoń za bandytami. Ci ostatni zaczęli uciekać w kierunku cegielni Koelichena. W drodze rozwiązali jeden z większych worków i w polu rozsypali pieniądze. Widocznie chcieli monetę rozebrać pomiędzy siebie, gdyż ciężki worek przeszkadzał im do szybkiej ucieczki. W worku tym było około 900 rubli. W pogoni za bandytami puścili się również i robotnicy z cegielni.

O grabieży zawiadomiono żandarmeryę kolejową, skutkiem czego do Włoch wyjechał pociągiem nadzwyczajnym oddział wojska i żandarmów z naczelnikiem żandarmeryi Trzeciakiem na czele. W chwili przybycia wojska i żandarmeryi do Włoch, bandyci, ścigani przez kilkuset robotników, biegli przez pole w kierunku zakładów cegielnianych w Jelonkach, położonych przy szosie wolskiej. Robotnicy, nie mając broni, nie mogli bliżej podejść do uzbrojonych i strzelających bandytów, postanowili ich jednak tropić do chwili przybycia siły zbrojnej. Wojsko, przybywszy, udało się niebawem w ślad i starało się okrążyć bandytów. Na polu bandyci porzucili, jak się zdaje, około 900 rubli, a jaką sumę unieśli, nie wiadomo.

Dalsze szczegóły tego pościgu nie są jeszcze znane wczorajszym dziennikom warszawskim, z których czerpiemy te informacye.

Wczoraj w południe na Nowolipiu, w pobliżu ul. Karmelickiej, dwaj bandyci wytropili, że kasyer firmy handlowej Rafałkesa wraca do biura z pieniędzmi. Napadli go więc i pod grozą rewolwerów odebrali mu przeszło 400 rubli i zegarek. Gdy z łupem uciekali, spostrzegł bandytów przechodzący agent policy śledczej i zaczął za nimi pościg. Bandyci widząc, że są ścigani, biegli ulicami Karmelicką, Lesznem, Orlą, lecz na Elektoralnej, na sygnały alarmowe, dawane przez agenta policyjnego, zastąpiło im drogę wojsko z bobliskiego banku i policya. Bandyci dobyli rewolwerów, chcąc sobie utorować drogę. Padło kilka strzałów i jedną kulą został zraniony ścigający bandytów agent. W tej chwili wszakże wojsko bez użycia broni jednego z bandytów schwytało, a drugi wpadł do bramy domu l. 6 przy ulicy Elektoralnej i tam usiłował się ukryć na schodach.

Gdy weszło wojsko, bandyta własnym rewolwerem dał dwa strzały do siebie w głowę i zranił się śmiertelnie. Wezwane pogotowie stwierdziło agonię i pozostawiło umierającego w rękach policyi. Zraniony agent policyjny miał tyle siły, że kazał się sam odwieść dorożką do szpitala, nie czekając na przybycie pogotowia. Bandyta, który wykonał zamach na swe życie, nazywa się Jan Miecz, a liczy lat 22. Zabrano go jeszcze żywego do cyrkułu.

Z Łodzi donoszą pod datą 2 b. m. Usiłowania partyj skrajnych, w celu wywołania dalszego strajku powszechnego, spełzły na niczem. Fabryki pracują normalnie, prócz fabryki Kestenberga. Na ulicach ruch normalny.

Kuba rozpruwacz — nowy „Jack the Ripper", pojawił się w Nowym Jorku, siejąc tam popłoch pośród kobiet. W sieni pewnego hotelu zamożniejszej dzielnicy pewna pani, wykwintnie ubrana, została znalezioną bez życia. Ślady na jej ciele wskazywały, że uległa dopiero po zaciętej walce ze zbrodniarzem. Odciski na jej szyi dowodzą zaś, że morderca miał ogromną dłoń. Brzuch ofiary był rozpruty, a ciało w kilku miejscach rozdarte rękami. Prócz tego znaleziono zwłoki kilku dziewcząt nieletnich w podobny sposób zamordowanych. Policya wezwała rodziców, ażeby nie zostawiali dzieci na ulicy bez dozoru. Ludność jest ogromnie wzburzona.

Kolej na Jungfrau w Alpach ma być przedłużoną. Ostatnia obecnie stacya znajduje się na wysokości 3.161 metrów. Obecnie tor kolei ma być doprowadzonym do wysokości 3.421 metrów. Stacya będzie wykuta w skale, a przez otwory w ścianach podróżni będą mieć wspaniały widok. Budowa trwać będzie kilka lat, gdyż tunele spiralne, długości 4.000 metrów, trzeba kuć w twardych głazach.

Kongres antialkoholiczny. Ze Sztokholmu donoszą: W drugim dniu kongresu zajmowano się tematem: alkohol i ludy w stanie natury. P. L. Skarzyński z Petersburga, mówił o alkoholizmie u ludu rosyjskiego. Główny referat wygłosił Victor z Bremy. Przedstawił on stan alkoholizmu wśród ludów Afryki. Wynika on z nadmiernego przywozu alkoholu do kolonii europejskich. Główni cywilizatorzy europejscy rozpajają dzikie ludy. W Kamerunie wódka stanowi 19 proc. całego importu. Oto jedyny wpływ niemieckiej kolonizacyi. Podob

no nowy dyrektor kolonii, p. Dernburg, nosi się z myślą zupełnego zakazu wywozu wódki do kolonii niemieckich. Ale w co wtedy obrócą się korzyści polityczne i ekonomiczne kolonizacyi?

Bardzo interesujący ze stanowiska psychologicznego i prawnego przedmiot, poruszył w sekcyi naukowej prof. Aschaffenburg z Kolonii, mianowicie kwestyę alkoholu i poczytalności. Wyjaśnił on, że dotychczas nie ściśle rozgraniczona sfera poczytalności i odpowiedzialności karnej za czyny, spełnione w stanie nieprzytomnym skutkiem pijaństwa. Prawodawcy powinni się tą sprawą troskliwiej zaopiekować, tem bardziej, że przynajmniej czwarta część przestępstw popełniana jest w stanie nieprzytomności. Propaganda abstynencyi, stanowi więc zarazem propagandę przeciw zbrodniczości.

Kongres ma przebieg poważny. Reprezentowane są wszystkie kraje.

Zmarli.

Dr Michał **Dorundiak**, adwokat, umarł w Borszczowie. Zmarły brał żywy udział w życiu politycznem Rusinów.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów rachunkowych w departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Wiktora Schwarza i Adolfa Fritschego rewidentami rachunkowymi.

Składki. Dla Towarzystwa Szkoły Ludowej złożył H. 1 ko one.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: po raz 15-ty „Wesoła wdówka“ (z panią Schupp).

W poniedziałek: po raz 16 „Wesoła wdówka“ (z panią Miłowską).

We wtorek: po raz pierwszy „To coś“ (Das Gewisse Etwas).

We środę: po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“.

We czwartek: po raz 17 „Wesoła wdówka“ (z panią Schupp).

W piątek: po raz pierwszy „Traviata“.

W sobotę: po raz ośmnasty „Wesoła wdówka“ (z panią Miłowską).

Z kalendarza. W niedzielę 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w poniedziałek 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr. we wtorek 6 sierpnia: Przemienienie P. J. Sykstusa pm.

Wschód słońca 4 sierpnia o godz. 4 m. 15. zachód o 7 m. 18; długość dnia 15 godzin min. 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia termometr doszedł od 11·4 do 19·8 C.; barometr wahając się, szedł w górę.

Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·5 mm., termometru 14·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Archiwum Drohobycza“.** Zbiór przywilejów, aktów, dekretów granicznych, lustracyi, memoryałów itp. wydał prof. Feliks **Gątkiewicz**. Drohobycz, 1907 r. Nakładem gminy m. Drohobycza. Str. 407.

Książka godna bacznej uwagi, rzecz niemałej doniosłości. Oto bodaj czy nie pierwsze prowincyonalne miasto w Galicyi, które drukiem ogłasza cały zbiór swoich dokumentów, dotyczących jego przeszłości. A przez to zabezpiecza go i chroni na przyszłość, uprzystępnia uczonym polskim, i, co tu podnieść należy z wielkim naciskiem, nie żałuje na to kosztów i pieniędzy, rozumiejąc, jakie ma znaczenie tego rodzaju publikacya.

A bogate to archiwum. Zawiera bowiem sto cztery aktów wszelkiego rodzaju i nazwy, wedle naukowego ich podziału, aktów, rozległy również obszar czasu obejmujących, bo od roku 1392 do 1813. Mieści się w nich historya miasta. Wprawdzie nie da się z tych dokumentów przedstawić dziejów Drohobycza z całą dokładnością i szczegółowością — w każdym razie przyszły historyk na nich w pierwszym rzędzie oprzeć się będzie musiał, w nich na niejedno szukać odpowiedzi. A i do dziejów górnictwa w Polsce dawnej nie obojętne znajdą się tutaj wiadomości. Władysław Jagiełło nadał Drohobyczowi prawo magdeburskie, dając mu przez to możność rozwoju w dalszym ciągu. Następnie królowie przywileje miasta rozszerzali, nadając mu nowe swobody, albo przynajmniej — od Wazów począwszy — potwierdzając istniejące.

W w. XVII miasto podupada bardzo; wpada w długi u żydów i ubożeje, szyby solne stoją pustką przez czas jakiś, Tatarzy, kozacy niszczą je kilkakrotnie. Smutny też obraz przedstawia Drohobycz w świetle lustracyi z 1663 r., bardzo interesującej. Po rozbiorze Polski z 1772 r. bierze miasto w opiekę cesarz Józef II i aktem z 1788 r. reguluje zupełnie na nowo stosunki w mieście, dostosowując je do istniejących, a raczej wprowadzonych przezeń w zabranej Galicyi. W 1813 r. osiadają w Drohobyczu Bazylianie i na mocy kontraktu z gminą miasta obejmują w posiadanie klasztor pokarmelicki z obowiązkiem prowadzenia szkoły.

Co do metody wydania, publikacya nie daje sposobności do czynienia jakichś poważniejszych zarzutów. Prof. Gątkiewicz wszelkich starań dołożył, by wypadła ona jak najlepiej, o czem świadczy wielki indeks rzeczowy i osobowy, wykonany z taką sumiennością i troskliwością, że aż może przesadną. Ale za to korekty nie przeprowadził szan. wydawca, a przynajmniej niedokładną: roi się bowiem od błędów drukarskich, których wykaz na końcu podany możnaby co najmniej podwoić. Ale to drobiazg, znikający wobec ważności wydawnictwa. Oby Drohobycz stał się przedmiotem zazdrości innych miast galicyjskich, a prof. Gątkiewicz przykładem dla innych profesorów szkół średnich! W interesie nauki polskiej, a nawet samego społeczeństwa naszego pragnę gorąco i zaklinam i proszę, niech wszędzie po prowincyonalnych miejscowościach rozpocznie się żywy, gorączkowy ruch i agitacya, niech wszędzie znajdą się Gątkiewicze i Drohobycze, niech pomnażają się drukowane „Archiwa“ miast galicyjskich, ale **wszystkich, wszystkich**, niech bodaj w ten sposób chronią się od zniszczenia i zapomnienia!

A więc dalej do pracy wdzięcznej i ogromnie potrzebnej. W imię Boże i naszej przeszłości!

Wspomnieć jeszcze trzeba, że prof. Gątkiewicz już od lat dwóch pracuje w tym kierunku, bo w Sprawozdaniu gimnazyalnem z r. 1905 ozłosił kilka z tych aktów. *Dr Maryan Goyski.*

Dział ekonomiczny.

✂ Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze. Jak nam donoszą z Sierszy (powiat Chrzanów), odbyło się tam pod przewodnictwem p. Maksymiliana Krassnego, dyrektora niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego, konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa „Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze“. To Towarzystwo akcyjne, które, jak wiadomo, powstało z zakładów górniczych i hutniczych hr. Andrzeja Potockiego, oparte jest na kapitale akcyjnym 5,000.000 koron, składającym się z 25.000 sztuk akcyj po 200 koron pełno wpłaconych i na okaziciela opiewających.

Na mocy uchwały walnego zgromadzenia może być kapitał akcyjny podwyższony do 10.000.000 kor. przez emisyę dalszych w gotówce wpłacić się mających akcyj. Pierwszy rok obrachunkowy kończy się z dniem 31 grudnia 1907. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Maksymilian Feilchenfeld, prezydent Rady zawiadowczej niższo austryackiego Towarzystwa eskontowego. Dr Józef Henoch, generalny sekretarz J. E. Andrzeja hr. Potockiego. Antoni Kerpely, generalny dyrektor austryackiego alpińskiego Tow. górniczego. Maksymilian Krassny, dyrektor niższo austryackiego Tow. eskontowego. Bogusław Mikucki, generalny pełnomocnik hr. Andrzeja Potockiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Edward Girzik, Jan Woźny, dr Jan Zerkowitz i Alfred Horowicz. — Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu odbyło się ukonstytuowanie Rady zawiadowczej, przyczem wybrany został: p. Maksymilian Feilchenfeld prezydentem, p. Bogusław Mikucki wiceprezydentem Towarzystwa.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 2 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·— do 22·50, czerwona i żółta 22·— do 22·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·— do 18·40. węgierskie 19·— do 19·40; jęczmień na krupy 15·80 do 16·40, browarny —·— do —·—, na paszę 14·80 do 15·20; owies z opłatą akcyzową 17·90 do 18·90; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 20·— do 21·—; kukurydza 15·— do 16·—; groch 22·50 do 30·—; fasola 19·50 do 31·— wyka 15·60 do 16·80; rzepak zimowy 33·— do 35·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 42; słoma 5·— do 5·60; siano 5·60 do 6·80; koniczyna pastewna 7·20 do 8·—; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 2·60 do 3·—; masło za 1 kg. 1·60 do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 240·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do —·—.

Wiedeń, 3 sierpnia. Cukier spokojny 22·20 do 22·30 na październik 21·85 do 21·95. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 11·58 do 11·59; pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80; żyto na październik 8·94 do 8·95; owies na październik 8·24 do 8·25; kukurydza na sierpień 6·52 do 6·53; kukurydza na wrzesień 6·63 do 6·64; kukurydza na maj 6·54 do 6·55; rzepak na sierpień 19·85 do 17·95.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 sierpnia.

Z Rady m. Lwowa. (Przeniesienie zbiorów z Rapperswylu do Lwowa. Ordynacya wyborcza do Rady miasta. Park Jordana we Lwowie.)

Mimo sierpnia i wyjazdu wielu radnych, odbyło się we czwartek posiedzenie Rady m. Lwowa. Na początku posiedzenia radny **Riedl**, powołując się na artykuł „Kuryera Lwowskiego“, poparł wyrażoną w nim myśl, aby postarano się o przewiezienie zbiorów z muzeum polskiego w Rapperswylu do Lwowa. R. Riedl dał wyraz obawie, aby Lwów nie został uprzedzony przez inne miasto (Kraków? przyp. „N. Ref.) i dlatego zapytał prezydyum, czy poczyniono w tej mierze już jakie kroki? Przewodniczący wicepr. dr **Rutowski** odpowiedział, że pomyśleć o tem należy, aby te zbiory sprowadzić można do kraju. Wdrożono rokowania, aby te zbiory mogły się dostać do Lwowa, wniósł też do zarządu prośbę, aby wybrano Lwów, jeżeli zadecydowanem zostanie przeniesienie cennych tych zbiorów do kraju. Gdyby przyszło do urzeczywistnienia tej myśli, stolica kraju postarałaby się nie tylko o godne pomieszczenie zbiorów, lecz pamiętałaby także o personalu muzealnem, a w pierwszym rzędzie o pułkowniku Jeżu Miłkowskim i o Różyckim. — R. **Riedl** zgłosił następnie wniosek o zajęcie się energiczne tą sprawą i wezwanie posła miasta Lwowa **Bojki** i dra **Lewakowskiego**, aby sprawę tę poruszyli na posiedzeniu zarządu w Rapperswylu 3 b. m. Wniosek ten uchwalono wśród oklasków.

R. **Hudec** domagał się, aby komisya dla zmiany ordynacyi wyborczej miejskiej przecież się raz zebrała. Dr **Rutowski** przyrzekł zwołać komisyę w najbliższym czasie.

Następnie v. **Jaworski** referował sprawę założenia parku Jordana we Lwowie dla 22.000 młodzieży szkolnej a 10.000 rękodzielniczej. Po długiej dyskusyi, uchwalono w zasadzie urządzenie parku Jordana i na ten cel przeznaczono 16 morgów na Żelaznej Wodzie. Szczegółowy plan kosztów przedłożyć ma komisya budżetowa.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, posiedzenie zamknięto.

„Quousque tandem?“ Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa, r. **Jonasz** zainterpelował prezydyum w sprawie Maryana Olszewskiego, urzędnika muzeum, któremu za ogłoszenie broszury „Quousque tandem?“, zwracającej się przeciw zakupieniu przez gminę zbiorów i obrazów Jakowicza, wytoczono dyscyplinarkę. Fakt ten wywołał sensacyę.

Wicepr. **Rutowski** odpowiedział, że broszura ta wywołała nie tyle sensacyi, ile oburzenia. Napisał ją tymczasowy funkcyonaryusz muzeum przemysłowego, pobierający z funduszów miasta subsydya. Broszura ta zaszkodzić może galeryi i jej przyszłości. Rada nadzorcza muzeum przemysłowego postanowiła jednogłośnie wytoczyć p. Olszewskiemu śledztwo i wybrała do komisyi odnośnej 3 członków Rady. Błędnem jest mniemanie, że p. Olszewskiemu wytoczono śledztwo za to, że zaatakował prezydyum miasta; rada nadzorcza muzeum uznała jego akcyę za szkodliwą. Wartość broszury jest ujemną. Autor potępia w niej ryczałtowo całą robotę i wszystkie nabytki. Ten sam autor starał się przedtem zostać dyrektorem tej galeryi. Użył on do pośrednictwa jednego z radnych i podał mu swój życiorys. Gdy się dowiedział, że Rada komu innemu poruczyła funkcyę dyrektora, zaczął się inaczej zapatrywać na tę galeryę. W broszurze proponuje p. Olszewski, aby gmach dla galeryi wystawiono w Hołosku lub Dublanach i tam przeniesiono zbiory, a zarazem aby tam obok galeryi urządzono zwierzyniec. Autor potępia ryczałtowo wszystko. Czyni on Radzie zarzut, że nie myśli wcale o sztuce polskiej — podczas gdy Rada dąży do tego, aby zbierać rzeczy polskie. Robi nam zarzut, żeśmy nie zakupili kilku rysunków humorystycznych Grottgera, za które zażądano 6000 koron — gmina zakupiła najlepsze rzeczy Grottgera. Dalej zarzuca miastu, że nie kupiło obrazów Malczewskiego za 20.000 kor., w rzeczywistości wydano na to 10.000 koron. P. Olszewski zapytuje dalej, dlaczego nie kupiono obrazów Gierymskiego za 50.000 koron. Nie było tyle pieniędzy. Co do Chełmońskiego nabyło miasto 2 obrazy; p. Olszewski zapytuje, dlaczego miasto nie kupiło za 20.000 rubli „Racławic“ Chełmońskiego. Otóż miasto dawało za ten obraz 6000 koron, a teraz syn Chełmońskiego ofiaruje miastu ten obraz za 8000 rs. Następnie oświadcza dr Rutowski, że zbiory Jakowicza zostały nabyte na mocy uchwały Rady miejskiej za tanie pieniądze. W najbliższym czasie prezydyum przedłoży Radzie wnioski co do sprowadzenia znawców dla ocenienia wartości galeryi — Lwów, który przed 6 jeszcze laty nie posiadał nic prawie — ma dziś blisko 600 obrazów. Ostatni zbiór, nabyty ryczałtowo, zawiera 1700 okazów, mnóstwo z tego wyrzucimy, a część obcych rzeczy sprzedamy, aby za uzyskane pieniądze nabyć polskie. Będzie to zaczątek. Mamy już 70 ofert na nabycie cennych rzeczy. — Paszkwilowanie jest rzeczą szkodliwą. Czy wypada, aby ktoś, kto żyje z funduszów miejskich, przestrzegał, aby p. Pawlikowski nie darowywał miastu swych zbiorów i abyśmy nie dostali zbiorów rapperswylskich. Rada oceni to należycie. (Oklaski).

Dyrekcya wystawy przyrodniczo-lekarskiej komunikuje: Wszystkie odznaczenia, przyznane wystawcom przez jury, rozsyłać będzie dyr. dr Krzyżanowski pocztą we wrześniu br. Przypomina się wystawcom, że do dnia 4 bm. obowiązani są zabrać swoje okazy, w przeciwnym razie rozporządzi okazami dowolnie komitet wystawy.

Zaprzeczenie pogłoski. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wiadomość, podana przez niektóre pisma lwowskie o powołaniu wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, p. Stanisława **Prokopowicza**, na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie skarbu, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Konie przed pociągiem. Zabawny widok obserwowano wczoraj na rampie kolejowej przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie. Od Kleparowa szedł pociąg powoli i szalenie gwizdał, a przed lokomotywą biegły dwa konie. Wreszcie wstrzymano pociąg i konie schwytano. Zaopiekował się niemi komisaryat III dzielnicy. Konie te pasły się na torze w pobliżu Kleparowa w chwili, gdy pociąg nadjechał i spłoszone gwizdem lokomotywy, poczęły pędzić prosto torem przed pociągiem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 sierpnia.)

Prześladowanie prasy.

Warszawa. „Gazeta Polska“, główny organ stronnictwa narodowo-demokratycznego, została wczoraj z rozporządzenia władz **zamknięta**.

Za teror rewolucyjny.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Warszawy: Wczoraj wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 **członków socyalno-demokratycznej organizacyi bojowej** o popełnienie szeregu aktów terorystycznych. Zostali skazani: **Jeden oskarżony na śmierć** przez **powieszenie**, dwaj na 15 lat ciężkich robót, jeden na 10, sześciu na 8, jeden na 6, jedenastu na 5 lat i 4 miesiące, jedna kobieta na pięć lat robót przymusowych, 44 oskarżonych uwolniono.

Dyplomy lekarskie w Rosyi.

Petersburg. Ministerstwo oświaty zaproponowało radom uniwersyteckim, aby osoby, posiadające zagraniczne dyplomy doktora medycyny, dopuszczane były do egzaminów państwowych tylko za każdorazowem specyalnem pozwoleniem ministerstwa oświaty.

Traktat angielsko-rosyjski.

Berlin. Traktat angielsko-rosyjski został wczoraj podpisany. Treść traktatu **zakomunikowano także rządowi niemieckiemu**.

Zjazd w Swinemünde.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 3 sierpnia).

Spotkanie na morzu.

Swinoujście. Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj o godz. 8.10 rano na jachcie „Hohenzollern“ na spotkanie cara rosyjskiego.

Pod strażą dział i torpedów.

Swinemünde. O ile dotąd uchodzi za rzecz pewną, przybędzie tu car **dziś przedpołudniem**. Cesarz Wilhelm wyjedzie na jachcie „Hohenzollern“ naprzeciw cara. Zjazd odbyć się ma na morzu, w odległości jednej mili od portu. 24 niemieckich okrętów wojennych utworzy **szpaler**, przez który car przejedzie. 28 torpedowców utworzy półkole, **celem otoczenia okrętów**. Jest surowo zabronione zbliżać się do tego półkoła. Na okrętach wojennych pomieszczono **dużo wojska**. Dużo wojska i żandarmeryi ściągnięto do Swinemünde, dokąd przybyły także 2 cesarskie automobile i kilka koni. Wskazywałoby to na możliwość, że car **przybędzie także na ląd**.

Przypuszczalny program zjazdu jest następujący: Dziś rano spotkanie na morzu, wieczorem objad na pokładzie jachtu „Hohenzollern“. Jutro przedpołudniem nabożeństwo na obu jachtach cesarskich, a następnie z **powodu imienin carowej** objad na jachcie rosyjskim. Zamierzony jest także **przegląd floty** (?) **rosyjskiej i manewry**, a także jutro ewentualne wylądowanie. Do tej chwili na morzu burza.

Przybycie cara.

Berlin. Z Swinemünde telegrafują: O godzinie 11 minut 20 zjawił się jacht carski, płynący w towarzystwie innych okrętów. Jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern“ płynął obok jachtu carskiego „Standart“. Szczegóły o powitaniu się obu panujących nie są dotychczas znane, gdyż spotkanie odbyło się na pełnem morzu, w znacznej odległości od lądu. Wiadomo tylko, **że cesarz Wilhelm powitał swego gościa na jachcie „Hohenzollern“**, jak słychać, car zabawi w Swinemünde **do środy**.

Znamienny objaw.

Berlin. „Voss. Ztg.“ omawiając zjazd w Swinemünde zaznacza, że jest to wielce znamiennym objawem, iż car przybywa do cesarza Wilhelma **bezpośrednio po podpisaniu ugody angielsko-rosyjskiej**. Car pragnął widocznie dać przez to do poznania, że **ugoda ta nie zwraca się przeciwko Niemcom**.

Wypadki w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 sierpnia).

Wylądowanie wojsk europejskich.

Paryż. Słychać, że rządy francuski i hiszpański postanowiły **wylądować w Casablanca 3000 żołnierzy**.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że **dzisiaj wyruszają cztery okręty wojenne do Maroka**, które prawdopodobnie zawiną najpierw do **Tangeru**. W najbliższych dniach jeszcze jeden okręt uda się na wody marokańskie. Według najnowszych wiadomości, podczas masakru w Casablanca **zginęło ośmiu robotników**.

Paryż. Jeden z ministrów oświadczył wobec współpracownika „Echa de Paris“, że Włochy udzieliły francuskiemu i hiszpańskiemu rządowi **pełnomocnictwa** dla ochrony praw włoskich poddanych. Do Maroka wyruszy 3000 żołnierzy francuskich, którzy obsadzą Casablanca wraz z żołnierzami **hiszpańskimi**, w przeciągu najbliższych 8 dni. **Bombardowanie** Casablanca nie będzie przedsięwziętem, gdyż okazało się **zbytecznem**. **Rządy europejskie, zwłaszcza rząd niemiecki zgodziły sie na kroki Francyi i Hiszpanii.** Roboty portowe w Casablanca odbywają się dalej.

Nieprawdziwa pogłoska.

Paryż. Ag. Hawasa donosi z Algieru: Krąży tu pogłoska, którą należy przyjąć z zastrzeżeniem, jakoby **zrabowano Bank państwowy w Tangerze**, oraz jakoby na drodze między Tangerem a Elksar pojmano i uprowadzono konsula angielskiego.

Tanger. Ag. Havasa donosi: Pogłoski o zrabowaniu Banku państwowego w Tangerze i uprowadzeniu konsula angielskiego, okazały się **nieprawdziwemi**. W Tangerze panuje spokój.

Los Macleana.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tangeru, że zrabowano miasto Silfrou, oddalono o 6 godzin drogi od Fezu. Położenie **Macleana ma być prawie beznadziejnem**. Wszystkie szczepy górskie stanęły po stronie Rajzulego. Wojska są za słabe do ich pokonania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 3 sierpnia.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki wyjechał z powrotem do Lwowa.

Upokarzająca uprzejmość.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że rząd **austryacki wyraził niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu ubolewanie** z powodu napadu Włochów na niemieckich poddanych w południowym Tyrolu. Namiestnik Tyrolu bawiącym jeszcze w Insbruku poddanym niemieckim, wyraził również ubolewanie.

Strajki.

Zabrze. Dyrekcya górnicza ogłasza, że **strajk się rozszerza**.

Katastrofa w hucie.

Homburg. W Hucie Królewskiej koło Lippenbach nastąpiła eksplozya gazów. **Ośmnastu górników zginęło, jedenastu odniosło rany.**

Skandal u Salezyanów.

Rzym. W **Spezyi** wczoraj wieczorem ponowiły się rozruchy antiklerykalne z powodu zajść u Salezyanów. Socyaliści dla uczczenia ofiar starcia z wojskiem ogłosili strajk jednodniowy ogólny. Na miejscach, w których padły te ofiary, urządzono rodzaj ołtarzów, przy których gromadziły się tak wielkie tłumy ludu, że policya w końcu siłą „ołtarze“ te usunąć musiała. Także w Mantui wybuchły groźne rozruchy z powodu zajść u Salezyanów. I tu wkroczyło wojsko. W starciu z antiklerykalnymi demonstrantami **zabity został jeden żołnierz**. Jak słychać, **inkwizytor Salezyanów znikł bez śladu**.

Medyolan. Prefekt zarządził natychmiastowe zamknięcie instytutu dla chłopców, znajdującego się przy klasztorze Salezyanów, a to z powodu **skandali**, jakie się tam wydarzyły. W innych instytutach salezyańskich, których jest około 100, odbywa się rewizya.

Rzym. Z powodu zajść u Salezyanów, jak słychać, papież Pius X odroczył swoje uroczystości jubileuszowe.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy brali udział w naszym smutku z powodu zgonu naszej drogiej matki Amalii **Schermant**, składamy serdeczne podziękowanie.

Róża Gutman, Franciszka Gross, Leon Schermant, Adolf Schermant, Dr Józef Schermant.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·55. Renta majowa 96·75. Renta koronowa węgierska 92·80. Akcye austr. zakł. kred. 650·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Bankvereinu 534·75. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 659·25. Lombardy 155·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 594·—. Rima-Muranyi 541·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 260·08. Losy tureckie 182·50. Ruble 253·25.
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 3 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·50. Tow. dyskontowe 166·90.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 3 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
„ „ srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Magazyn mebli i dywanów Stefana Iglickiego

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10, naprzeciw Grand Hotelu.

poleca na sezon

Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy. — Skład dywanów i chodników **„Xylo“**. — Najnowszy wynalazek z materyału drzewnego, bardzo praktyczny do użytku. 2893 5 7

— — — — **Ceny bardzo przystępne.** — — — —

Suplent gimnazyalny

znakomity pedagog z kilkoletnią praktyką w rząd. gimnaz. galic. przyjmie posadę w pryw. gimn. w Królestwie lub nauczyciela w domu obywatelskim najchętniej pod zaborem rosyjskim. — Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ pod **Suplent.** 3327 1 3

Uzdolniony

pomocnik księgarski

znajdzie zaraz umieszczenie w księgarni G. SEYFARTHA we Lwowie. (przedtem Seyfarth & Czajkowski). 3319 1 3

Ożeni się

z inteligentną starszą panną lub bezdzietną wdową, urzędnik. wdowiec, w wieku lat 40, z poborami 4000 K. Rzecz traktuje na seryo. Dyskrecya zapewniona słowem honoru uczciwego człowieka. **K. B.** post. rest. **Tarnów**, gł. poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 3325 1 0

Notaryusz w Kałuszu

poszukuje **koncypienta.** 3321 1 5

Rutynowany buchalter i korespondent

pierwszorzędna siła, władająca doskonale językiem niemieckim, biegły w pisaniu na maszynie poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **Przyszłość** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3323 1 3

Dnia 4 sierpnia 1907

Koncert

w Restauracyi w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach.

Muzyka wojskowa 20 pułku piechoty. Wstęp wolny.

O łaskawe przybycie prosi Restaurator.

3307 **P. Botko.**

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Rietchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 1 3

NAJNOWSZY

z dzwonem wieżowym

Budzik

z przyrządem do bicia złr. 2·50.

I. jakość z wnętrzem jednolitem, bije półgodziny i całe godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politurowanemi okrągłemi ramkami z drzewa i białą szklaną tarczą 30 cm. średnicy, tylko złr 2·50. Takisam z tarczą szklaną w nocy świecącą, 3 złr. 3-letnie piśmienne poręczenie za niestosow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.

Żądać mego katalogu z 2.000 odbitek zadarmo, opłaconego. 162 41 0

Do wiadomości.

Stosownie do rozporządzenia oddziału 13, Nr 894 z 21 lipca 1907, zamierza ministeryum wojny obuwie i różne przedmioty ze skóry, należące do rynsztunku c. i k. wojska, nabyć od drobnych przemysłowców.

Oferty należy wnieść do 7 września do izby handlowej i przemysłowej. 3257 1 2

Bliższe warunki znajdują się w dziale urzędowym „Gazety Lwowskiej“ z dnia 31 lipca 1907 jako pełne ogłoszenie, a prócz tego można takowe przejrzeć w intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Wiedniu Gracu i Wiedniu (Kaiser-Elbersdorf), jakoteż we wszystkich izbach handlowych i przemysłowych.

Kraków, dnia 25. lipca 1907.

Z intedentury 1. Korpusu.

Przestrzega się przed naśladownictwem.

Każda paczka herbaty z Rączką zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym.

Wszystkie podobizny stanowczo odrzucić. 1763 15 0

Kilku zdolnych

czeladzi tapicerskich

znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej l. 34.

Potrzebni również są **chłopcy** do praktyki w tymże zakładzie.

W Chabówce

obok dworca kolejowego pod l. 52, jest do sprzedania dom składający się 7 ubigacyj i parceli. Do tego należy koncesya restauracyjna i na wyszynk wina. Cena przystępna. Zgłoszenia **Ant. Dudowa, Chabówka.** 3219 3 6

Para ładnych jukerów

14½ miary dobrze ujeżdżonych, gniadych, rasowych, do sprzedania.

Zgłoszenia pod **3296** przyjmuje Administracya „N. Reformy“ 3296 2 0

J. ANDELA PROSZEK ZAMORSKI zabija wszelkie OWADY

znak ochronny: czarny pes

Składy w Krakowie: Reim i Spółka, Rynek L. 37, Linia A-B, A. Hawełka, Roman Drobner, W. Erlbaum i w aptekach; **Przemyśl:** Jan Martynowicz drog. i Feliks Wojciechowski drog.; **w Nowym Sączu:** S. Lichtmann; **Sokal:** A. Wołkowska drog.; **w Żywcu:** Edm. Haydn; **Tarnów:** Władysław Brach drog.; Jan Węgiel, handel kol. i A. H. Reifer, droguerya w Chrzanowie. 1342 10 13

Rozsyłka fabryczna:
J. Andel, droguerya w Pradze I, „pod czarnym psem“.

Przygotowuję

z pewnym wynikiem do egzaminu profesorskiego z języka niemieckiego. — Zgłoszenia pod **„Daradiridatumtarides“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3196 5 6

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 140 39 52

Wina węgierskie!

Beczułka 4¼ l. opłatnie, białego lub czerwonego przyjemnego, smacznego z poręczeniem, naturalnego z 1906 r. 1·80 złr. i 1902 2 złr., z 1897 r. 2·30 złr., z 1890 r. 2·75 złr. leczniczego z 1870 r. dobrego 4·90 złr. Przy większym odbiorze taniej. **L. Altneu, Versecz 8. Węgry.** 2989 9 10

Kto miewa padaczkę kurcze, kto może nabawić się lub popada w nerwowość

Epilepsie

niech żąd. brosz. za darmo, opł. od priv. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. 0 31. 618 28 49

L. 2802/07 3311 1 8

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu c. k. szkoły realnej w Żywcu, rozpisuje Magistrat miasta Żywca licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 20 sierpnia 1907** do godziny 12-tej w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 332.000 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 30 lipca 1907.

Burmistrz
Dr Kornicki.

ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca

w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich

Kleinoscheg Derby sec

68 32 43

Zakład elektro-instalacyjno-mechaniczny

Stanisława Leśniakowskiego

przeniesiony Kraków, Bracka l. 5. dawniej wyst. obraz. Ars.

Poleca urządzenia instalacyjne **telefonów, dzwonków elektr. gromochronów. z gwarancyą.** Na prowincyę wysyła telefony, dzwonki itp. z szematyzmem i opisem dla ułatwienia za instalowania w swoim Zarządzie.

Pracownia mechaniczna podejmuje się wszelkich robót jaknajdokładniejszych, wchodzących w zakres mechaniki i elektrotechniki, jak maszyny do pisania, przyrządy lecznicze, wagi rozmaitego systemu itp. 2058 12 20

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oras sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 2921 36 0

Zabawki, lalki, gry tow., konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 851 28 0

Co jest KREATOL?

Nie psujące się, pachnące, nie trujące **pigułki z mięsa** do bezwarunkowo niezawodnego i zupełnego wytępienia szczurów i myszy. Sposób prosty, bezpieczny! Nie potrzeba pozwolenia na sprzedaż trucizn. Działanie zdumiewające! Skutek zapewniony! Dostać można w szczelnie zamkniętych słojach za 9 K (1 kg.), 4·50 (½ kg.) i za 3 K (¼ kg.). Nadto: niezrównany proszek na szwaby i prusaki, 1 kg. 3 K. Czysty jak woda, radykalnie działający płyn na pluskwy, 1 litr 8 K, ½ litra 4 K. — **Chemiczne laboratoryum „Kreatol“ w Preszburgu (Węgry).** — Kreatolu można dostać we flaszkach szczelnie zamkniętych po 1 K w droguerył J. Hanaka i Ski w Krakowie. 2398 9 60

Epokę stanowiąca nowość

co do

żarowego światła gazowego

patentem we wszystkich cywilizowanych krajach chroniona

przewyższającą wszystkie dotychczasowe wynalazki

oddanoby **pierwszorzędnej przedsiębiorczej firmie** lub rzutnemu, wypłacalnemu mężczyźnie na

Szczakowę

do wyłącznej sprzedaży za odpowiednim kontraktem lub w komis za zabezpieczeniem.

!!Ogromny efekt światła!!

Conajmniej takiesamo światło, jak **najlepszych palników** przy

oszczędzeniu 35%—50% gazu.

Zgłoszenia pod **„Zukunft“** przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń Ignac Guttman, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 79.** 3308 1 3

Londyn i Paryż 17 i 31 sierpnia 12 dni	**Korfu, Ateny, Konstantynopol** 15 dni 12 września, 12 paźdz.	**Wenecya** i Jezioro Garda 4 września 2 października 12 dni
Riviera 24 wrześ., 15 paźdz. **Włochy** 5 września 3, 29 paźdz.	**Dalmacya i Czarnogóra** 12 dni 14 września	**Indye** 8 listopada **Naokoło ziemi** 8 stycznia

Podróże zbiorowe

światowego biura Podróży **Thos. Cook & Son, Wiedeń,** Stefansplatz 2

Programy opłacone za darmo 3316 1 3

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY z INTERNATEM H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.

1) **Czteroklasowa szkoła pospol.** z jęz. francuskim, wstęp do I kl. z końcem 6-go roku życia.

2) **Ośmioklasowy pensyonat** bez łaciny i greki, a z jęz. angiel., rysun., chemią, histor. sztuki etc.

3) **Ośmioklasowe gimnazyum żeńskie** z łaciną i greką, ściśle podług planu państwowych gimnazyów męskich, z prawem publiczności dla klas I—IV, prawo publicz. dla klas wyż. w toku.

Kierownik gimnazyum prof. **Antoni Mazanowski.** Grono nauczycielskie tworzą doborowe siły profesorskie. Internat na miejscu.

Wpisy przedwakacyjne od 8 czerwca po południu, po wakacyach od 25 sierpnia. Egzamina wstępne 25 i 27 czerwca.

Bliższe informacye w kancelaryi Dyrekcyi (Franciszkańska l. 1.) 2390 13 28

HOTEL STEPHANIE

Karol Witzmann Właściciel

Wiedeń, II., Taborstrasse 12. **Położenie w śródmieściu.**

Ważne dla automobilistów: Przechowanie i ogrzewanie w domu. 5 minut od środka miasta. Przystanek tramwaju elektrycznego i omnibusu we wszystkich kierunkach. Dom z tanim nowoczesnym komfortem. Zupełnie odnowiony. Ogrzewanie centralne. Pokoje na I piętrze po złr. 1·80 dla I osoby, na 2 piętrze po złr. 1·60, na 3 piętrze po złr. 1·40 wraz ze światłem i usługą. — Telefon 16.573. 270 8 12

Biuro nauczycielskie

Matyldy Szremer

Kraków, ul. Pijarska l. 5, parter,

otwarte codziennie od 11—1 i od 3—5, z wyjątkiem niedziel i świąt, **pośredniczy w umieszczaniu nauczycielek, bon — Polek i cudzoziemek.** 3161 4 20

Ukończony filozof

znakomity instruktor, poszukuje lekcyi na prowincyi albo we Lwowie od 1 września 1907. Zgłoszenia pod **A. Z.** post. rest. **Sambor.** 3309

Kandydat adwokacki

poszukuje posady od 1 września b. r. **J. Z.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3312 1 3

Potrzebny zaraz zdolny subjekt do zakładu zegarmistrzowskiego, **Anastazego Holika w Krakowie,** Sławkowska 1. 3151 2 6

Po znacznie zniżonych cenach

poleca **Księgarnia**

A. Staudachera i Spółki

w Stanisławowie.

2 piękne marsze na fort. za	K	1·20
10 kawałków nut wysortowanych z wypożyczalni za	K	2·—
Gorkij. Wareńka Olessówna	K	1·—
Grazie M. E. Miłość i inne opowiadania	K	2·—
Irzykowski. Karol, Nowele	K	2·—
Kasparek. Bośnia a emigr. galic.	K	—·40
Kordolens. Ja i ojczyzna	K	1·—
Onanizm czyli samogwałt	K	—·80
Salz. H. Błędnymi szlaki	K	1.—
— Krzyk niewolnika	K	1·20
— Powrotna fala	K	1·—
— Kwiat bagna	K	2·—
152 ukraińskich melodyi na fort. z tekstem	K	5·—
Szyller Fr. Dzieła 6-ty opr.	K	6·—
Verlaine. Księga mądrości	K	1·80
Włócznik. Satyry i fraszki	K	—·80
Wzory haftów polskich	K	1.50
Zalorski. 150 powinszowań dla dziatwy polskiej	K	—·80
Zubczewski Wpływ kobiety	K	1·50

Zamówienia ponad 10 K ekspedyujemy franko.

3203 3 5

F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3-113

wysyła na żądanie darmo i opłatnie bogato ilustr. cennik zegarków, zegarów, towarów jubiler. i muzycznych. 2279 11 12

PATENTY

wyjednywa i spienięża

inżynier i rzecznik patentów

I. Knöpfelmacher

Telefon 22132. 114 40 50

Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

Najstaranniejsze

przepisywanie na maszynie, powielanie Długa 39, III p. 3201 4 4

Kandydat notaryalny

z długoletnią praktyką poszukuje posady koncypienta. Zgłoszenia pod **„Kandydat“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3161 5 6

W domu l. 3 przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro

do wynajęcia od 1-go października.

Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 20 0

Leona i Anny Stępowskich

pensyonat dla źle mówiących, niemych i głuchoniemych bez różnicy wieku.

Ćwicząc mowę, uczymy małe dzieci czytać, starszych zaś dykcyi i artykulacyi. Dwadzieścia lat pratyki. metoda własna. **Kraków,** ul. Floryańska l. 39, II p. 2348 11 50

Do sprzedania 3 kamienice, doskonale się rentujące, w położeniu b. dogodnem (odpowiednie na sklepy) z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Bliższych objaśnień udzieli p. J. Kantorek, Wadowice. 3318 1 6

Filozof

III roku poszukuje guwernerki na wieś. Warunki przystępne. — **„Nauka“** poste restante **Kraków.** 3253 2 2

Panna z dwuletnią praktyką biurową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, najchętniej na prowincyi. **S. S.** poste restante **Tarnów,** dworzec. 3275 3 5

Dla chłopca

na wsi pod Krakowem poszukuje się **filozofa** z IV roku.

Zgłoszenia pod **J. M.** przyjmuje J. Kuczmierczyk w Krakowie, ul. św. Anny. 3279 2 2

Niemiec filolog, udziela lekcyi konw. i lit. niemieckiej. Warunki przystępne. **Werner, Bosacka 11, II p.** drzwi 5. 3292 2 3

Ucznia

do praktyki przyjmie Księgarnia i skład papieru **W. Poturaiskiego w Podgórzu.** 3294 2 3

Stancya dla trzech chłopców, dobrze wychowanych, z niższych klas II szkoły realnej w Krakowie. Na miejscu uczeń klasy 7 i Francuzka. — Siemiradzkiego l. 14, II p. Wiadomość od 11—1 i od 2—4. 3304 2 6

Sklepik korzenny z powodu zmiany stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania. Wiadomość: Karmelicka l. 27. 3258 3 3

Potrzebuję rutynowanej panny sklepowej do handlu mąki i innych towarów spożywczych. Płaca według zdolności i porozumienia się. Zgłoszenia z załączeniem odpisów świadectw pożądane. **Zygmunt Pepper w Bochni.** 2988 11 12

Nauczyciel gimn.

pozostający na czas wakacyi w Krakowie, przygotowywuje do egzaminów prywatnych, poprawczych, wstępnych i dojrzałości. Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod **2843.** 2846 12 0

Kawaler starszy

poszukuje w celu matrymonialnym kobiety z kapitałem lub posiadającej jakiś zawód. Zgłoszenia: **Warszawa** poste restante dla **Wacława L.** 3168 3 5

Nadeszło

do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5,

Kantorek mahon. z bronzami, jasionowa komoda antyk. Lustra mahon. i inne duże i małe. Zegary antyk. Garnitury różne. Karabele stare i zwyczajne. Porcelana stara. Kandelabry, oraz różne inne rzeczy. 3135 3 0

ZMIANA LOKALU! Magazyn Mebli Mendla Pamma przeniesiony został Rynek główny L. 13, I. p.

B & F

Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 824 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 824 C zadarmo opłacony.

Bial & Freund Wiedeń XIII.

1607 15 21

Zakopane

Szepenówka, pensyonat M. Wieczorkowej

poleca pokoje nowe, wygodnie urządzone, z utrzymaniem lub bez. Restauracya w miejscu, kuchnia b. dobra, prowadzona przez znanego kuchmistrza. — Ceny umiarkowane. 2646 12 12

Sklep w Żywcu

składający się z 4 ubikacyj położony przy głównym trakcie w rynku w miejscu bardzo korzystnem pod względem handlowem zaraz **do wynajęcia.** Bliższych wiadomości udzieli p. Józef Ścieszka w Żywcu. 2910 7 7

Stampilie wszelkie, maszynki do paginowania i numerowania, drukarnie z czcionek kauczukowych i t. d. poleca w dobrem wykonaniu. **J. Lewinson, Wiedeń**, I/14, Adlergasse 12. Telefon 12179. Filia w Odesie. Cennik za darmo opłacony. Zastępcy potrzebni.

1453 19 0

Kto szuka zarobku, kto chce mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić na pieniądze, 148 9 0

niech napisze zaraz kartę koresp. do Siebenhirtener chem. Industriewerk Gesellschaft m. b. H. in Inzersdorf 76 bei Wien i każe sobie przysłać za darmo katalog „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom", Ig. M. w A. „Żałuję, że niewiedziałem już pierwej o adresie Panów" F. A. w W. Setki podobnych doniesień.

Baczność cykliści!

Za połowę ceny sprzedaje firma polska w Wiedniu Rowery i dodatki najlepszej jakości. Nowe rowery słynnej fabryki styryjskiej po K 90, z 2-letnią gwarancyą. Z wolnobiegiem i hamulcem wstecznym K 104. Używane damskie i męskie po K 50, 60, 70. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Kółka wolnobieżące K 6. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejowe K 1·50, acetylenowe K 3 i 4. puszka Karbidu 50 h. pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. Wszelkie reperacye wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką przez skład fabryczny. **A. Weisberga, Wiedeń, II,** Unt. Donaustr. 23/b.

2570 8 10

Lüftingera

tępiciel pluskiew

prawnie chroniony, działa natychmiast. Zabija wszelkie robactwo. Cena szarego we flaszkach 40 h, białego nie plamiącego 60 h, 1 K 40 h, 2 K 80 h, 4 K, 5 K 60 h. Zażądać tylko jednej flaszki Lüftingera w drogueryi **Józefa Hanaka** jako składzie głównym w Krakowie, ul. Szewska l. 5. 2826 6 10

Prawnie chron. Każde naślad. podlega karze!

THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.

Centyfoliowa maść Thierego przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną oddawna jako najlepsze. 487 29 56

Zamówienia adresować:

aptekarz A. THIERY w Pregradzie
pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**

Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

PATENTY

znaki i wzory ochronne wszystkich krajów

wyjednywa i spienięża **M. GELBHAUS,** inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentów w Wiedniu 304 33 0

VII., Siebensterngasse naprzeciw c. k. Urzędu patentowego.

Adres telegramów: „Protektion", Wiedeń. Telefon międzymiastowy Nr. 3707.

Biuro towarowe

Kraków, ul. św. Sebastyana 28,

poleca na sezon jesienny

Szyby do okien

najlepszej jakości i wszelkiej grubości po najniższych cenach.

Tylko hurtownie.

Kosztorysy odwrotną pocztą. 3277 2 15

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN

przedtem

BREITFELD, DANEK i S-ka

PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.

BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru.

1085 22 0

Rzekę, prawda!

W końcu jest **szybko i niezawodnie** działający **środek przeciw odgniotkom.**

Cooka i Johnsona

ameryk. patent. 2071 6 10

pierścienie na nagniotki

1 pierścień **20** h, 6 pierścieni **1** K, pocztą **20** h więcej na porto.

Dostać można w każdej **aptece** państwa, jakoteż w **składach aptecznych** i t. d.

Ulubione Liliowe Mydło

1091 22 40

firmy Bergmann & Co., Drezno i Djecyn n. Ł.

jest i pozostaje podług codzień nadchodzących uznań pisemnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom jakoteż do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Na składzie w kawałkach po 80 halerzy we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich.

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm), Wypociny pozapalne tak dawne jakoteż reumatyczne, Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach. Choroby nerwowe jak: nerwobole (Ischias), niedowłady i porażenia, żołzy szczególnie zapalenie stawów i okostnej na tle skrofulicznem; choroby kobiece szczególnie białe upławy, choroby skórne, kiłę w późniejszych stadyach po nadużyciu rtęci. — Pora kąpielowa trwa od 10 maja do końca września, jest podzielona na trzy sezony. — Środki lecznicze w Lubieniu: kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z CO_2 à la Neuheim, kąpiele igliwiowe, masaż, elektryka, dyeta i gimnastyka, a dla letników kąpiele rzeczne w Wereszycy. — Zakład posiada centralnie ogrzane łazienki i opalone mieszkania. — Cena mieszkań: od 1 K 20 h do 4 K 60 h dziennie, kąpiele od 1 K 20 do 1 K 60 h, a borowinowe po 3 K. — Dla biednych w I i III sezonie znaczne opusty. — Zakład i park elektrycznie oświetlony. — W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenia telefoniczne. — W zakładzie dobra i niedroga restauracya.

Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya zakładu kąpielowego. — Lekarz zakładowy Dr Ksawery Obmiński. 1856 10 10

Oryginalny

kolejowy zegarek Roskopf

Tylko z znakiem **zł. 3·50** — SCHUTZ-MARKE — prawdziwy tym ochronnym **zł. 4**

Mój oryginalny „zegarek kolejowy Roskopf" kotw. remont. ma 32 godzinne, szkłem pokryte wnętrze kotwicowe na rubinach, z tarczą emaliową, szczelnie się zamykające przed kurzem, prawdziwą niklową oprawę z kopertą ozdobną do otwierania, nakręcanie patentowane do zatrzaskiwania sprężyny, przekręcenie jest więc niemożliwe. Każdy zegarek ma kompasowe regulowanie i idzie dokładnie co do minuty bez względu na ciepłotę. Dostarczono już przeszło 10.000 kolejom państwowym ku zupełnemu zadowoleniu.

Bez wskazówki sekundowej 7 kor. Ze wskazówką sekundową 8 koron.

Trzechletnie pisemne poręczenie. — Za niestosowno zwrot pieniędzy. Wysyłam za zaliczką.

Max Böhnel

Wiedeń, Margarethenstrasse 27.

Sądownie zaprzys. taksator i znawca. Zażądać cennika z 2.000 odbitek za darmo, opłaconego.

S. Max Böhnel, Wiedeń IV. Z przyjemnością donoszę Panu, że z przysłanych zegarków jesteśmy bardzo zadowoleni i idą one znakomicie. Z poważaniem

1749 11 0 — Ed. Żurek, starszy rewident c. k. kolei.

Kraków, pl. Matejki 4
vis-à-vis c. k. Dyrekcyi kolei państw.
Pierwszorzędny i na sposób zagraniczny **urządzony Hotel** wraz z **Restauracyą.**

Pierwszorzędny

Hotel Bristol

Kraków, pl. Matejki 4
vis-à-vis c. k. Dyrekcyi kolei państw.
Pokoje z wielkim **komfortem** urządzone. **Ceny od 2 koron wzwyż.** 2956 8 10

DALMIOS

z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny,** co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych z watą** „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 2884 6 13

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

100 cygarniczek szklanych 1 K 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych „Dalmios" K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr. Wł. Bełdowski, Kraków.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy, wysokopienny.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka" silne szczawy wapienno i magnezyowe sodowo-żelaziste. — Naturalne **kąpiele z bezwodnika węglowego. — Wskazania:** Niedokrewność, neurastenia, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych etc.

Kąpiele borowinowe: Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm.

Zakład wodoleczniczy: Frekwencya około 8000 osób, 18 lekarzy. Sezon trwa od 15 maja do 10 października. — Prospekty wysyła bezpłatnie.

1750 8 8 — *C. k. Zarząd zdrojowy.*

Farby fasadowe **„STELLA"**

Farby dla konserwowania konstrukcyi żelaznych **„Standard-Ferrit"**

Farby dla konserwowania konstrukcyi drzewnych **„Woodit"**

Farby emaliowe **„HELIOS"**

Farby dla maszyn parowych

Farby dla dachów blaszanych

Farby cementowe

Glazury dla browarów i gorzelń

Lak izolacyjny dla przewodów elektrycznych **„ISOLIT"**

poleca

Fabryka produktów chemicznych i farb, Brody-Dworzec.

Na żądanie oferty i próbki darmo i opłatnie. 3065 5 10

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2480 10 15

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ul. Mikołajska 14, telefon 248, 1634 23 0

posiada na składzie **wielki wybór trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców różnych i szarf. Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, ze znaną sumiennością i punktualnością. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

JAN ANDERLE, Wiedeń

V/1, Schönbrunnerstrasse Nr. 31.

Żaluzye żelazne, Markizy. 2724 8 0

Zastępstwo na Galicyę

firma D. KURZMAN

Kraków, ul. Mostowa 12.

Siła około 150.000 koni w urządzeniach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu. 77 26 26

Najmniejsze zużycie paliwa. — Najtańszy ruch.

Najmniejsze zużycie węgli.

Największe wyzyskanie paliwa.

KAROL KREJCAR, zastępstwo firmy Langen & Wolf, Lwów, ul. Jabłonowskich L. 2.

Wszystkie używane wielkości aż do siły 100 koni wciąż się wyrabia i dostarcza się ich w przeciągu odpowiedniego czasu.

Tablice z napisami

wszelkiego rodzaju

emaliowane, lub wypukłe, nie rdzewiejące, oksydowane, nie pełznące, lakierowane, tablice do oznaczenia pięter, czcionki, orły, herby itd. lane, foto-chemicznie sporządzane wywieszki tablice do samochodów itd. itd. klisze do książek, do druku artystycznego i barwnego wyrabia starannie, pięknie i bardzo tanio

Emil Jan Kornstein,
Wiedeń, VI., Theobaldgasse Nr. 10.

Rok zał. 1854. 1944 9 12 Telefon 2504.

Kraj. Tow. wzajem. pomocy posagowe, przemysłowe, pośmiertne

„Providentia"

we Lwowie, ul. Głowińskiego, w każdej miejscowości szuka zastępców i w całym kraju.

Zgłoszenia do inspektoratu Towarzystwa, **Spas via Sambor.** 3271 3 3

Kamienica jednopiętrowa ze skrzydłem dwupiętrowem — poza domem duży ogród — w Krowodrzy przy Krakowie, z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość u p. Jana Szymańskiego w Krowodrzy l. 138, I piętro, między godziną 3 a 5 po południu. 3259 3 3

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,
Momentowa glazura do podłóg,
Marxa emalia biała i kolorowa.

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów Ludwika Marxa w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu. Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach. 1295 16 18

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, zielonej, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, palonej, przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 65 71 0

Fr. Jelinek, Slatiňany, Czechy.

Zażądać cennika opłatnie za darmo!

Zastępcy

w każdej miejscowości poszukiwani do rozpowszechniania artykułów nowych, bardzo pokupnych. Zgłoszenia **J. Rembacz, Lwów,** Sapiehy 19, dom handlowy. Marka na odpowiedź. 3109 7 7

Dla Pań

Przy zaburzeniach w menstruacyi, jest mój środek wypróbowany, z gwarancyą o pewnem, nieszkodliwem działaniu. — Cena K 3·40, opłatnie, wysyła natychmiast dyskretnie **Apteka Kaesbacha, Zaborze, Śląsk pruski.** 3112 3 10

Sordin

prawnie zabezpieczony, nieszkodliwy

PROSZEK

przeciw 2615 14 0

nieprzyjemnej woni potu

Niema sportu bez **„SORDINU" SORDIN** działa natychmiast bez przerwy. Próbki za darmo we wszystkich składach. — Cena pudełka 1 K 50 hal.

Składy w Krakowie: apt. K. Wiszniewskiego, apteka pod złotym tygrysem, apt. F. Gralewskiego i drog. F. Zopotha i Ski, ul. Sienna 12.

L. 1641. 3271 2 3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z dniem 1 września 1907 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 kor.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu **do dnia 15 sierpnia 1907.**

Z Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu, dnia 18 lipca 1907.

Prezes:

Zbigniew Horodyński w. r.

5 K i więcej dziennego zarobku

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 2505 24 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. telefonu 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p

Do sprzedania w całości lub częściowo 20 minut jazdy od miasta: Dwór ze starym parkiem, lipy, dęby, jesiony, kasztany, czeremchy, modrzewie i krzewy ozdobne, 3 altany, razem 18 mrg., z tego część ładny sad, ogród kwiatowy i warzywny, staw zarybiony z wysepką ocienioną lipami, kilkanaście zabudowań większych murów, rzeka przecina park. Całość ładna na urządzenie pańskiej rezydencyi podatna, posiadająca także wszystkie warunki na założenie większej fabryki, do tego 7 mrg. b. dobrej ziemi przy samej drodze położona. Cena 100.000 złr. 23 mrg. ziemi, w tem łąk 18 mrg. b. dobr. na tem czworak. Cena 41.000 złr. Karczma, mur. piętr. stajnia, stodoła, z prawem propinacyi, przy głównej drodze położona. Cena 18.000 złr. Informacyi udziela Antoni Krassuski w Agencyi ul. Szpitalnej l. 4, I., Kraków. 3138 3 3

L. 44/7. 8298
7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Anny Janikowej, wyrobnicy w Andrychowie, odbędzie się dnia 5 września 1907 o godz. 10 przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 6 w Andrychowie licytacya realności lwh. 262 i 623 w Andrychowie położonych, w łącznej objętości 608¼ kwadr. sąż. gruntu i dom wraz z przynależnościami.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na 1300 koron wraz z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi 866 koron 66 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości (wyciąg tabul., wyciąg katastr., protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu Sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż Sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Andrychowie, Oddział II,
dnia 21 lipca 1907 r.

Do L. 4036. 386 1 3

Doniesienie.

Na dzierżawę siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla wojska w niżej wymienionych stacyach załogą stojącego, na czas od 1 października 1907 do 30 września 1908.

dla stacyi w	zabezpieczyć się mający artykuł	odbędzie się rozprawa ofertowa w c. i k. magazynie żywności w	dnia ... sierpnia 1907 o godzinie 10 przed południem
Bochni	drzewo opałowe i węgle kamienne	Krakowie	13
Niepołomicach			
Wadowicach	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Tarnowie	węgle kamienne	Tarnowie	19
Nowym Sączu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Ołomuńcu	siano, słomę i węgle kamienne	Ołomuńcu	8
Przerowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
M. Szumberku			
Hranicach			
Prościejowie			
Bielsku	siano i słomę		14
Opawie	węgle kamienne		
Karniowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Cieszynie	siano, słomę i drzewo opałowe		
Bzeńcu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		

O bliższych warunkach rozpraw powyższych się tyczących powziąć można wiadomość z obwieszczeń znajdujących się w c. k. starostwach, magazynach wojskowych (filialnych) żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe są do przejrzenia w powyższych magazynach wojskowych, gdzie je i bezpłatnie otrzymać można.

W Krakowie, 22 lipca 1907.

Z c. i k. intendentury 1. korpusu.

Konkurs.

Przy izrael. konc. prywatnej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Zabłociu ad Żywiec, jest z dniem 1-go września 1907 do obsadzenia posada egzaminowanego nauczyciela, względnie nauczycielki.

Początkowa płaca wynosi 1200 K.

Podania z załącznikami należy wnosić na ręce Zarządu izraelickiej szkoły ludowej w Zabłociu ad Żywiec najdalej do dnia 20 sierpnia 1907.

Prezes izr. gminy wyznaniowej
3274 3 3 Dr Broder.

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.
Lakiery do kapeluszy słomkowych.
Środki do czyszczenia plam.
Farby do firanek i materyj.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich „LAWN-TENNIS", „CROQUET", „FOOT-BALL"

oraz

Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołostwa.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe. 3262 1 0

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Karol Kronsteiner, Wiedeń,

3/1, Hauptstrasse 120.

C. k. austr. patent. Król. węg. patent.

FARBY FASADOWE

„nie ulegające wpływom powietrza", w wapnie rozpuszczalne, **do powleczenia budynków** w 49 odcieniach, począwszy od **24 h** za kg Kg. wystarcza na 10 m.² do dwukrotnego powleczenia.

Myć się dające powleczenia

jak **emaliowa farba fasadowa**, sucha, farba Lapidon, jak ciasto, w 50 odmianach, **w wodzie rozpuszczalne**, pokrywające za jednem powleczeniem, nie puszczające. 1445 6 6

Kosztują na m.² 5 h. **Wynik zdumiewający.**

Obszerne prospekty i karty z wzorami opłacone za darmo.

Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

Pod oziminy jest czysta

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najrentowniejszym

nawozem fosforowym.

Pod gwarancyą czystą **mączkę żużlową Thomasa** w workach zaopatrzonych w plombę i znak ochronny, dostarczają:

Fabryki fosfatów Thomasa st. z ogr. por. Berlin W.

Generalny reprezentant

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Ostrzega się przed towarem bezwartościowym. 3034 4 12

Do sprzedania okazyjnie

Automobile pierwszorzędnych francuskich fabryk.

Decauville 60—80 koni, 4 cylindrowy, limousine démontablé na 7 osób, 24.000 koron; **Cottereau** jednocylindrowy, 8 koni, dwusiedzeniowy w znakomitym stanie, 4.000 koron; **Argus** jednocylindrowy Motor de Dion Bouton 6 koni, 3 osobowy, 3.000 koron; **Darracq**, starszy model, doskonale funkcyonujący, o sile 5 koni, 4 osobowy, 1.500 koron; **Motocykl** 1 cylindrowy, zapalenie Magneto 3½ konia **Fabrique Nationale**, Herstal 700 koron; Rower motorowy „Puch" 3½ konia, 600 koron. **Nowe automobile** fabryk włoskich i francuskich. Akcesorya, pneumatyki, benzyna, oliwa automobilowa.

Garage W. SCHINDLER

Kraków, ul. Łazienna l. 6. 3086 6 6

TATRY

Przewodnik po Tatrach

Cz. I. K 3.

Mapa Tatr Zachodnich z mapą Tatr Bielskich (1:75.000) K 1·50.

Mapa Tatr Wysokich (1:50.000) K 2.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

3122 8 10

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków Rynek gł. 44.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1998 112 0

Fabryka lakierów Lucyana Baranowskiego, Kraków, Wolska 22

produkuje:

Lakier bursztynowy w 6 odcieniach do podłóg.
Lakier kopalowy.
Lakier damarowy.
Lakier czarny na żelazo.

Brunolinę jasną, ciemną i bezbarwną.
Sekatywę jasną i ciemną.
Emalię w 24 kolorach na drzewo, kamień i żelazo.

Masę francuską do podłóg w 4 kolorach.
Farby pokostowe gotowe do użytku.
Farby drukarskie.

Utrzymuje na składzie: 3136 5 10

pokost, olej lniany, terpentynę i farby suche.



Odznaczony na wystawie powszechnej w **Paryżu 1906 1 nagrodą** wielkim złotym medalem.

WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 1067 18 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaż tylko

H. AUER, Wiedeń IX 2, Nussdorferstrasse 3—4!

Sprostowanie!

Ponieważ rozchodzą się mylne pogłoski, jakoby w Wiśle nie było już wolnych pokoi w pensyonatach, zaprzecza takowym Zarząd Willi „Maja", podając jednocześnie do wiadomości ogółu, że Willa „Maja" (pierwsza po prawej stronie gościńca, z wieżyczkami), ma pokoje dotąd wolne, suche, elegancko urządzone, ogród spacerowy, wodociągi i łazienkę ogrzewaną. Pokój z utrzymaniem, pościelą, światłem i usługą, od 5 koron dziennie wzwyż. Miejscowość malownicza i zdrowotna, w górach Beskidach, o 3 kwadranse drogi od Ustronia, stacyi kolejowej.

Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą: **Zarząd Willi „Maja"**, przez Ustroń **w Wiśle**, Śląsk austr. 3092 11 12

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 sierpnia:

Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Auerl Daree, śpiewaczka z modnym repertuarem
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na reku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 88 0

W pierwszym i najstarszym w Galicyi c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emer. majora **A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO**

w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 16, „Willa Wanda",

rozpoczynają się z dniem **1 września 1907** nowe kursa przygotowawcze do **egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej**

(Intelligenzprüfung).

Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej dla **wszystkich klas szkół średnich** i do **matury**, a z dniem **1 października 1907** kursa przygotowawcze do

egzaminu kadeckiego (Officiersprüfung).

Oprócz tego pobierać można w Zakładzie naukę **obcych języków** i naukę **szermierki.**

Pierwszorzędny Pensyonat

dla zamiejscowych uczniów Zakładu przyjmuje także **uczniów szkół średnich i prywatystów.**

Bliższych wiadomości udziela, oraz przesyła prospekty bezpłatnie

3256 2 5 **Dyrekcya Zakładu.**

Zwracamy uwagę na

PIERWSZĄ KRAJOWĄ FABRYKĘ CHEMICZNO-KOSMETYCZNĄ

JANA IHNATOWICZA

w Krakowie, Sukiennice L. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po K. 1·40, większe po K. 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K. 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K. 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań, w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

Antilienttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetna białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 5 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K., pół flakonu K. 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h. 899 12 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 hal. i K. 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 K.
Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.
Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h. do 10 K.

ZMIANA LOKALU.

Mój zakład pilnikarski, istniejący lat 8 w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego **l. 35 w Grzegórzkach, przy ulicy Woźniakowskiego**, — gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności. 3137 5 10

Z szacunkiem

Jan Sądel.

Skład fortepianów. O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Dom W-go Wł. Fischera.

3291 3 25

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40 i Kraków, Kaźmierz, Wolnica.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 2888 21 0

Księga zdrowia.

Prospektu ilustrowanego dostarcza bezpłatnie 2722 19 25

Księgarnia Polska we Lwowie.

Buliony i pasztety

1 kg. pasztetu z drobiu . . . . . złr. 2·50
1 kg. bulionu . . . . złr. 4·—

wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy

DYONIZY CHRABĄSZCZ

3165 Krynica, willa „pod Dębem". 7 10

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

szczególnie korzystne dla urzędników na wszelkich stanowiskach i w rangach, dla wszystkich oficerów, dla wszystkich osób na stanowisku. Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami, bez wydatków naprzód, bardzo umiarkowany procent, zwrot w 60—80 ratach miesięcznych. Spieszne załatwienie, względnie natychmiastowa pomoc. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, depozyty, legaty i t. d. Zgłoszenia pod „Solide Geldquelle" przyjmuje ekspéd. ogłoszeń **M. Dukes Nachf.**, — **Wiedeń, 1**, Wollzeile 9. 3295 1 4

ZEGARY WAHADŁOWE 2·80 Złr.

Z przyrządem do bicia, 70 cm. . . . . . złr. 3·50
Z biciem dzwonu wieżowego . . . . złr. 4·50
Z przyrządem maszynowym . . . . złr. 5·50
Do naciągania co czternaście dni . . . złr. 6·—
100 cm. wysokie złr. 6·50
135 ctm. wysokie, 2 ciężarki . . . . złr. 10·50
135 ctm. wysokie, trzy ciężarki . . . . złr. 17·50
Zegar czarnoleski złr. 1·—
Okrągły zegar kuchenny złr. . . . . 1·20
Do naciągania co 8 dni . . . złr. 2·50
Zegar z kukułką, i ciężarek . złr. 2·50
Większy z 2 ciężarkami . . . złr. 3·50

3-letnie pisem. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy wied. wyrób zegarów wahadłowych

Max Böhnel

zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27. Telefon 3523.

Żądać mego cennika z 2000 odbitek zadarmo, opłaconego. 138 38 0



Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa".

Kupować atoli „tylko we flaszkach" 2850 8 6

wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 77 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.